Nr 129 — Sobota 21 czerwca (4 lipca) 1908 r. — Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz	rocznie
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze!

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że 1 lipca kończy się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Dziennika prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę, należną za drugie półrocze, trzeci kwartał i miesiąc lipiec przed upływem czerwca.

KALENDARZ.

21 (4) Alojzego.

Biuro kij. rz. kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki czwartki i piątki.

Wydział „Letnisk" przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.—Zapisy dzieci na „Letniska" każdodziennie od 5-ej do 6-ej oprócz świąt i niedziel. — Zapisy dozorców, dozorczyń, kucharek dla „Letnisk" w czwartki i niedziele od 2 ej do 3-ej.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 Klub «Ognisko»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Początek napaści.

—:—

Przewidywania nasze, co do rezultatów procesu Siczyńskiego już się spełniły...

Na kijowskim bruku dla oszczerczych z tego powodu na społeczeństwo polskie napaści pierwsze otworzyły swe szpalty „Kijewskija Wiesti", poświęciwszy temu szlachetnemu zadaniu aż dwa artykuliki...

W jednym z nich autor (?) operuje jawnym i świadomym fałszem, informując, przy łaskawej pomocy redakcyi, społeczeństwo rosyjskie tutejszych kresów, że „jak wiadomo ludność polska urządziła po zabójstwie (Potockiego) *formalny ukraiński pogrom* w całym szeregu miast Galicyi".

Rzuciwszy, za zgodą kierowników pisma, to kłamstwo, autor nie waha się oskarżyć władze polskie w Galicyi, że „podebrały" dla tego procesu sędziów wyłącznie polaków i że ława przysięgłych posiadała tylko jednego rusina, co niesłychanie oburza „Kijewskija Wiesti", które nie chcą pamiętać o tem, że Lwów jest miastem wyłącznie polskiem i, że procent rusinów jest tam bardzo nieznaczny.

Naturalnie i z powodu uznania „winy" Siczyńskiego redakcya uznała za stosowne rzucić na nas insynuacyę, twierdząc, że „sąd nad Siczyńskim musiał wykonać wcześniej uplanowaną misyę i on to uczynił, skazując Siczyńskiego na szubienicę".

Nie zamierzamy zwalczać tej elukubracyi, której źródło aż nadto jest widoczne, a treść nawet przy najpowierzchowniejszem badaniu uderza fałszem i złą wolą.

Nie usiłujemy roztrzygnąć zagadki,— jakim, zdaniem „Kij. Wiesti", powinien był być werdykt polskiej ławy przysięgłych?...

I nie rozstrzygamy innego pytania: czy wolno jest rosyjskiemi czcionkami (jak to czyni autor), zwracać uwagę „całej Europy" na ucisk rusinów przez... polaków.

Ta ostatnia kwestya, poruszona przez „Kij. Wiesti" z nadzwyczajnym aplombem, świadczy tylko o cierpliwości papieru, o bierności, nigdy nie protestującego, pióra i o nadzwyczajnej publicystycznej... odwadze.

Zamiast zbijać i zwalczać oszczerstwa kunsztownemi przesłankami, przytaczamy poniżej „głos polski", pochodzący ze sfer o szowinizm nie podejrzanych, głos „Kuryera Lwowskiego", który tak bezpośrednio po wyroku pisze:

„Sąd przysięgłych wypowiedział się przeciw Siczyńskiemu i inaczej wypowiedzieć się nie mógł. A trybunał nie miał innego wyjścia, jak wydać wyrok, którego obrona żądała: „zastosować się do ustawy". Wynik procesu był do przewidzenia i nie zaszło nic, bo nic takiego nie mogło zajść, coby ten wynik przeinaczyć było w stanie.

„Ale z dwóch narodów, które tę ziemię polską zamieszkują, jeden cierpiał więcej i dłużej, jeden cierpi więcej i walczy więcej, bo mnogich ma wrogów. Tym dłużej i więcej cierpiącym narodem jesteśmy my, polacy. To też my i wartość oraz i wielkość klejnotu miłosierdzia lepiej ocenić potrafimy.

„Myśmy wczoraj nikogo do grobu nie ułożyli. Przeciwnie: widzieliśmy, że zdrowa myśl polityczna, że rozważne pouczenie o spokojnej ewolucyi i o walce ideowej zwyciężyło. Przed ołtarzem sprawiedliwości oddaliśmy pokłon porządkowi prawnemu. Jesteśmy silni poczuciem obowiązku spełnionego i dlatego winniśmy wołać: przebaczenia i litości.

„Z łona polskiego społeczeństwa rozlegnie się głos, żądający zamiany kary śmierci.

„Spełniliśmy nasz obowiązek wobec prawa — powiedzieliśmy, że tylko praca ewolucyjna i legalna może u nas być twórczą. A gdy walka o prawo swoje zrobiła, tedy jest czas na przebaczenie i na miłosierdzie."

Edw. P.

Konferencya w sprawie Macedonii.

Londyński korespondent «Echo de Paris» telegrafuje, że sir Edward Grey, obecny minister spr. zagr., energicznie opracowuje projekt konferencyi międzynarodowej w sprawie Macedonii. Miał on podobno ująć swój program w następujące *motto*: Niemcy chciały uczynić międzynarodową sprawę marokańską, my zrobimy to samo z Macedonią.

Sprawa Siczyńskiego.

—:—:—

Lwów, 30 czerwca.

Koniec postępowania dowodowego.

Prez. Przyłuski, uznawszy postępowanie dowodowe za ukończone, odczytał jedno tylko jedyne pytanie, mające być postawione przysięgłym.

Pytanie to brzmi:

„Czy winien Jan Andrzej Siczyński, że dnia 12 kwietnia 1908 r. we Lwowie przeciw namiestnikowi Andrzejowi hr. Potockiemu w zamiarze pozbawienia go życia sposobem zdradziecko podstępnym, strzelając do niego kilkakrotnie z pistoletu repetierowego tak działał, że w następstwie tego śmierć Andrzeja hr. Potockiego nastąpiła".

Obrońca dr. Lewicki zażądał dziesięcio minutowej przerwy celem wystylizowania dodatkowych pytań przez obronę.

Po przerwie zabrał głos obrońca dr. Hołubowicz i imieniem ławy obrońców zażądał postawienia pytania ewentualnego na wypadek zaprzeczenia pytania głównego:

„Czy Mirosław Siczyński winien jest, że w dniu 12 kwietnia przedsiębrał czyn, wprawdzie nie w zamiarze skrytobójczego morderstwa, ale w takim nieprzyjaznym zamiarze, że skutkiem tego śp. Andrzej hr. Potocki śmierć poniósł".

Ponadto zażądał obrońca postawienia pytania dodatkowego:

„Czy Mirosław Siczyński, wykonując czyn pierwszem pytaniem głównem objęty, znajdował się w stanie nieodpornego przymusu, wykluczającego jego poczytalność".

Trybunał uchwalił dopuścić pierwsze pytanie dodatkowe w kierunku zabójstwa, sprzeciwił się natomiast i nie dopuścił pytania w kierunku nieodpornego przymusu psychicznego.

Mowa prokuratora.

Wbrew ogólnemu oczekiwaniu nie przemawiał sam prokurator p. Barth, ale jego zastępca, rusin, p. Słoniewski. Przemawiał w języku polskim, podnosząc przedewszystkiem w czynie Siczyńskiego usiłowane znamiona skrytobójczego morderstwa.

Przechodząc do obrony Mirosława Siczyńskiego, zaznaczył, że obrona ta nie liczy się z wymogami ustawy.

Motywy polityczne są tylko karkołomnym syllogizmem, dowodzącym braku wszelkiej znajomości życia i wszelkich kwestyi polityczno-społecznych. Kwestyi pobudek, zresztą moralnych czy psychicznych, nie zna ustawa, — tak samo, jak nie zna morderstwa z pobudek politycznych.

Dziś macie panowie wydać sąd o wypadku, który poruszył i zasmucił całe społeczeństwo, macie orzec, czy działalność hr. Potockiego była tak szkodliwa, że należało go usunąć ze społeczeństwa, czy ruskie społeczeństwo dało mu mandat do tego i czy oskarżony miał prawo pozbawiać życia człowieka.

Obrońca dr. Kost' Lewicki.

Na wstępie swego przemówienia zaprotestował dr. Lewicki przeciwko wygłoszeniu oskarżenia przez prokuratora w języku polskim.

Przechodząc do rzeczy, określił trudne swoje stanowisko, jako obrońcy, i krytykował akt oskarżenia.

Sprawa niniejsza jest sprawą polityczną. Mówi o tem sam akt oskarżenia, wspominając między innemi także o przeniesieniu rosyjskiego ruchu rewolucyjnego do nas. Przeniesienie to zilustrował najbardziej odbyty niedawno proces przeciwko Wandzie Dobrodzickiej w Wadowicach.

Mówca wykazuje różnicę między procesem Wandy Dobrodzickiej, a niniejszym. Przedewszystkiem tamtejszy proces odbył się nie na miejscu czynu i spokojnie mógł być rozpatrzony, podczas, gdy proces niniejszy odbywa się wśród ogólnego rozognienia umysłów z powodu faktu, który omal nie wywołał domowej wojny między oboma narodami.

Wywody d-ra Lewickiego trzymane były w tonie przeważnie prawniczym z dygresyami tylko na pole polityczne, o ile tylko okazała się dla obrony potrzeba polemiki z aktem oskarżenia. Bardzo ostro wystąpił mówca przeciwko podejrzeniu, jakoby zamordowanie hr. Potockiego było dziełem spisku, czy sprzysiężenia, a następnie przeciwko twierdzeniu, jakoby jakakolwiek partja ukraińska wyznawała potrzebę teroru.

Jest natomiast partya polska, która to wyznaje, a na dowód cytuje mówca „Myśli nowoczesnego Polaka" p. Dmowskiego, a mianowicie ustęp, w którym mowa, że w stosunkach osobistych nie wolno krzywdzić, ale nawet istnieje obowiązek zabicia w stosunku narodowym.

Udowadniał w dalszym ciągu obrońca, że czyn Siczyńskiego nie jest morderstwem, ale tylko zabójstwem, a przechodząc do kwestyi motywów, uczynił namiestnika odpowiedzialnym za wszystko, co się w kraju dzieje. Hr. Potocki był może człowiekiem osobiście jaknajlepszym, ale jako przedstawiciel systemu mógł i musiał stać się odpowiedzialnym w przekonaniu Siczyńskiego. A może tu było to nieszczęście rodu Potockich, ta ich nieszczęsna zawsze rola na Rusi.

Wracając jeszcze raz do Wandy Dobrodzickiej, powołał się mówca na artykuł Stanisława hr. Tarnowskiego, w którym prezes Akademii umiejętności wystąpił przeciw wyrokowi uwalniającemu Dobrodzicką i wskazał go, jako zły przykład dla ludzi pokroju Siczyńskiego.

„Dobrze to rozumiemy, kończył mówca, że zabójstwo hr. Potockiego jest dotkliwym ciosem dla galicyjskiego systemu, ale nie jest on wymierzony przeciw narodowi polskiemu. Siczyński nie jest szowinistą, o tem trzeba pamiętać, gdy będziecie panowie wydawać werdykt, który zaciąży na losach naszego kraju i zadecyduje, czy bratobójcza walka ustanie. Zrozumiała to wielkoduszna niewiasta, żona zabitego, p. Krystyna Potocka, gdy wyraziła życzenie, aby ta krew przelana doprowadziła do zgody i pojednania. Zresztą pamiętajcie panowie, że jeden Bóg sądzi i krzywdę i pomstę.

Koniec rozprawy.

Resumé przewodniczącego było bardzo krótkie i treściwe, poczem o godz. 10 m. 55 udali się przysięgli na naradę. Narada trwała równo pół godziny, poczem o godz. 11 minut 25 odczytał przewodniczący ławy, dr. Dziedzic, werdykt, według którego przysięgli jednogłośnie, to jest dwunastu głosami potwierdzili pierwsze pytanie w kierunku morderstwa, z wykluczeniem jednakże słów „w sposób zdradziecko podstępny".

Wyrok.

Na tej podstawie, po krótkiem przemówieniu prokuratora i jeszcze krótszem obrońcy, który w dwu słowach zażądał zastosowania ustawy, wydał trybunał wyrok, **zasądzający Mirosława Siczyńskiego na karę śmierci przez powieszenie.**

Siczyński przyjął wyrok zupełnie obojętnie, a wyprowadzony z sali, z uśmiechem na twarzy żegnał się uściśnięciem dłoni z obrońcami. Z pośród rodziny Siczyńskiego odezwały się głosy pożegnania i skinienia rękami w stronę skazanego.

Obrońca dr. Lewicki zgłosił zażalenie nieważności i zażądał doręczenia wyroku na piśmie.

Rodzina Siczyńskiego zachowała się również obojętnie wobec wyroku, jedna tylko z sióstr skazanego miała łzy w oczach.

Po rozprawie odbył trybunał naradę w kwestyi przedstawienia skazanego łasce monarszej.

Na zapytanie przewodniczącego odparł Siczyński, że nie ma nic do powiedzenia co do wyroku.

Prośba o łaskę.

Trybunał uchwalił przedstawić Siczyńskiego do łaski cesarskiej. Młodzież ludowa wydała odezwę, domagającą się przebaczenia Siczyńskiemu, zgodnie z wolą, wyrażoną przez wdowę po zamordowanym namiestniku.

Zamknięcie szkół.

Korespondent «Głosu Warszawskiego» z Piotrkowa donosi:

Kurator warszawskiego okręgu naukowego w odezwie do naczelnika piotrkowskiej dyrekcyi naukowej (zdaje się, że na skutek przedstawienia tego ostatniego) polecił zamknąć 17 szkół prywatnych polskich w gub. piotrkowskiej, a mianowicie: dwie szkoły 8-klasowe męskie i trzy szkoły 7-klasowe żeńskie w Częstochowie, szkołę 8 klasową męską w Piotrkowie, szkoły 8-klasową męską i 7-klasową żeńską w Zawierciu, szkołę 4-klasową w Sosnowcu, 2-klasową prywatną w Piotrkowie i siedem szkół jedno i dwuklasowych przeważnie w okręgu Zagłębia Dąbrowskiego.

Władza administracyjna w Piotrkowie zastanawiała się nad pomieszczeniem uczniów zamkniętej szkoły miejscowej; rzucono projekt otwarcia równoległych klas w gimnazyum rządowem i przyjęcia tam uczniów klas niższych nawet bez egzaminów; zamierzenia te jednak nie zgadzały się z poglądem dyrekcyi naukowej.

Korespondent nasz dodaje, iż w Piotrkowie panuje pogląd, iż otwarcie ponownie zamkniętych szkół, albo nowych takiego samego typu, lecz pod innemi firmami, nie natrafi na przeszkody ze strony miejscowej władzy administracyjnej.

Poseł d-r Dziembowski o wywłaszczeniu.

—:—

W wielkiej sali uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, przemawiał niedawno znany poseł do parlamentu niemieckiego d-r Zygmunt Dziembowski o pruskiej ustawie o wywłaszczeniu.

Komisya kolonizacyjna — mówił prelegent—założona w r. 1886, udotowana pierwotnie sumą stu miljonów marek, któremi Bismark spodziewał się zgładzić szlachtę polską, jako czynnik ekonomiczny, kosztuje dotychczas rząd, licząc ostatnio uchwalone 275 milionów, ¾ miliarda, a z uwzględnieniem procentów okrągły miliard; zważywszy zaś, że łączna suma długów państwowych Prus wynosi 4 miliardy, trzeba stwierdzić, że antypolska polityka obciążyła dotąd budżet pruski ¼ ogólnych długów.

Skutki tych olbrzymich wkładów były takie, że cena ziemi za 1 hektar od chwili rozpoczęcia prac kolonizacyjnych do r. 1907, wzrosła z około 500 marek do 1,500, komisya nabyła 335,000 h. (w tem z rąk polskich 106,000) — z drugiej jednak strony sposoby gospodarowania u ludności polskiej wobec grozy położenia udoskonaliły się niepospolicie, odporność, zapobiegliwość i przywiązanie do ojczystej gleby wzrosły, zwłaszcza u ludu polskiego, do tego stopnia, że dzięki temu w r. 1907, przyrost ziemi polskiej, nabytej z rąk niemieckich przewyższał już straty, poniesione na rzecz pruskiej komisyi.

Wobec tego rząd, widząc swe bankructwo, musiał uciec się do haniebnego kroku przymusowej ekspropryacyi.

Jakie wobec grożącego nam bezprawia są niebezpieczeństwa, jakie widoki ratunku dla ludności polskiej w Poznańskiem? Sprawie tej, tak ciężącej obecnie na sercu każdego Polaka, poświęcił mówca lwią część swych gruntownych wywodów, starając się przewidzieć możliwie ewolucyę wypadków.

Ziemiaństwo polskie — wyłuszczał mówca—zorganizowane w Poznańskiem znakomicie, gospodarujące celowo i nader produktywnie, rugowane przez komisyę kolonizacyjną za otrzymane pełne odszkodowanie, o które kołatać będzie choćby do trybunału rzeszy niemieckiej, nabywać będzie nowe z rąk niemieckich posiadłości, a wywłaszczone powtórnie, pójdzie wytrwale i niezłomnie tą samą drogą.

Nie mniejszą energią nie już w utrzymywaniu, ale w nabywaniu ziemi, głównie z rąk zawiedzionych na praktykach komisyi kolonistów niemieckich, okazuje już teraz lud polski, który często latami całemi wędruje po przemysłowych okręgach Niemiec i Europy, by za zarobione w ten sposób pieniądze nabyć ostatecznie zagon ojczystej ziemi, a przed nieludzką ustawą o osadnictwie z r. 1904, broni się do upadłego, choćby sposobem Drzymały. Tu więc komisya kolonizacyjna nie poczyni zbyt dotkliwych wyłomów.

Poważne natomiast niebezpieczeństwo grozi licznym zastępom oficyalistów, proletaryuszy rolnych, a przedewszystkiem miastom, które, jako siedlisko polskiego radykalizmu, rząd pruski zamyśla wprost ogłodzić, otoczywsze je żelaznym pierścieniem kolonistów — jak to cynicznie wyznał minister Rheinbaben w komisyi dla wywłaszczenia.

Również kościoły polskie skutkiem kolonizacyjnych postępów stać się mogą łatwo osamotnioną placówką, oskrzydloną zewsząd przez sprowadzone zastępy pruskich protestantów.

Świadoma tego wszystkiego jest ludność polska pod zaborem pruskim, ale mimo to straż nad Wartą czuwać będzie nie bez otuchy ostania się wobec grożącego zalewu i żadna siła nie powstrzyma jej od spełnienia narodowego obowiązku.

Germanizacya powiatu gnieźnieńskiego.

«Lech» gnieźnieński pisze:

Powiat nasz obejmuje 56,164 hektarów, z tego przypada na miasto Gniezno 970 hekt., a reszta na wsi wraz z miastem Kleckiem. Komisya kolonizacyjna do roku 1905 nabyła 16,410 hek., oprócz tego dokupiła w latach 1906—1907 jeszcze 2,926 hek., tak iż wogóle do końca roku 1907 terytoryum kolonizacyi obejmowało 19,336 hek., czyli 35 procent całego obszaru powiatu. W roku bieżącym również powiększyła jeszcze swój stan posiadania.

Z nabytej ziemi utworzyła komisya cztery folwarki resztkowe (Restgut) obszaru 950 hek., zaś 16,954 hek., rozparcelowała pomiędzy 984 kolonistów, z których jeden jedyny jest katolikiem.

Skutkiem tego masowego osiedlania protestantów stosunek procentowy ludności katolickiej i protestanckiej musiał uledz zmianie na korzyść tej drugiej. W roku 1885 naliczono wiejskiej ludności 22,878, w tem katolików 19,142, czyli 83,7 proc. Dziesięć lat później, w roku 1905, było mieszkańców pozamiejskich 28,807, w tem katolików 18,835, czyli już tylko 65,6 procent. Liczba protestantów w tem dziesięcioleciu urosła z 3,683, dusz czyli 10,7 proc. do 7,814 dusz czyli 27,1 proc. Podczas gdy więc liczba ludności katolickiej zmniejszyła się o 18,1 proc., liczba protestantów wzmogła się o 15,4 proc.

W r. 1885 miało miasto Gniezno 15,757 mieszkańców, w tym 4,454 protestantów i 9,818 katolików. Przez lat dziesięć liczba mieszkańców Gniezna urosła do 23,726 dusz, w tem było 7,440 protestantów, a 15,295 katolików. Procentowo zatem wzmogła się liczba protestantów o 67,4 procent, podczas gdy liczba katolików wzrosła tylko o 55,78 proc.

Koszty germanizacyi i protestantyzacyi powiatu gnieźnieńskiego są następujące: na zakup ziemi wydano około 20 milionów marek, na zbory i salę modlitewną wydano 227 tysięcy marek. założenie 23 szkół protestanckich z 29 klasami dla 2,103 dzieci kosztowało 417,890 marek. Oprócz tego nabyła kolonizacya rozmaite drobniejsze posiadłości, jak np. hotel Fischbacha w Klecku i t. d.

Z prasy polskiej.

Korespondent „Głosu Warszawskiego" tak objaśnia historyę cofnięcia rezolucyi październikowców, dotyczącej reformy szkolnictwa w Królestwie.

Wzmiankowawszy na początku, że Koło polskie z żadnym wnioskiem przy ukończeniu dyskusyi budżetowej wystąpić nie zamierzało, tak mówi dalej:

„We wtorek wszakże powstał projekt sformułowania odpowiedniego dezyderatu. Bardzo gorąco poparł tę myśl prezes Dumy, Chomiakow, który porozumiał się w tej sprawie z p. Dmowskim i z wybitniejszymi «październikowcami». Gotowość popierania dezyderatu oświadczyli von Anrep, hr. Uwarow, Szidłowskij i inni. Co do lewicy, nie było wątpliwości, że z jej strony tylko poparcia można oczekiwać.

Zaczęto badać grunt, czy się większość w Dumie znajdzie.

Ostatecznie zgodzono się na następujący tekst formuły:

«Uznaje się za konieczne niezwłoczne przeprowadzenie gruntownej reformy szkolnictwa w Królestwie Polskiem, znajdującego się w stanie całkiem nienormalnym, nie odpowiadającym ani interesom ogólno-państwowym, ani kulturalno-narodowym potrzebom ludności».

Ważnem było, że za tą formułą zgodził się głosować i Guczkow.

Powstała kwestya, kto formułę wniesie do prezydyum.

Koło polskie wnieść jej nie mogło, gdyż jego formuła musiałaby być o wiele więcej określoną, konkretniejszą i musiałaby wyrażać jasno nasze żądania w sprawie szkolnictwa. Taka zaś formuła nie miałaby żadnych widoków w dzisiejszej Dumie, ani nawet wśród «październikowców», wśród których panuje ogromna różnica zdań co do granic, w jakich można robić ustępstwa dla języka polskiego. Formuła musiała być ogólną, tych granic nie zakreślającą.

Ostatecznie zdecydowano, że formuła będzie wniesiona za podpisami pewnej ilości posłów, do różnych stronnictw należących. Tak się też stało.

Podpisali wniosek między innymi: ks. Wołkońskij (październikowiec), von Anrep, hr. Uwarow, Makłakow, hr. Wł. Bobrińskij, Po-

trowo-Sołowowo, Szidłowskij. Polacy też dali parę podpisów, jako przyłączający się do formuły.

Z chwilą, kiedy formuła została wniesiona, wiadomość o niej rozeszła się w Dumie i doszła naturalnie do skrajnej prawicy i do patryotów «okrainnych».

Zaroiło się.

Nazajutrz w środę, od rana zaczęła się gorliwa agitacya przeciw formule. Główni nasi «przyjaciele» zaczęli biegać między «październikowcami» i umiarkowaną prawicą, wykazując niebezpieczeństwo uchwalenia przez Dumę takiego dezyderatu, powołując się na rewelacye Aleksiejewa w jego mowie wtorkowej, informując, że rząd sobie takiego kroku ze strony Dumy nie życzy...

Na posiedzeniu Dumy, które się tego dnia zaczęło o godz. 8-ej wiecz., czuć odrazu było, że agitacya swoje zrobiła.

Jeden z wnioskodawców zawiadomił pana Dmowskiego, że formuła w tej formie nie przejdzie, że pozostawienie w niej wyrazów «Królestwo Polskie» odbierze jej najmniej 50 głosów, że muszą one być zastąpione wyrazami «gubernie Królestwa Polskiego». P. Dmowski odpowiedział, że na to nigdyby się polacy zgodzić nie mogli. «Królestwo Polskie» jest nazwą prawną kraju i polacy zawsze tej nazwy bronić będą. W końcu wnioskodawcy postanowili ominąć tę kwestyę i użyć wyrażenia «Warszawski Okręg Naukowy», jak uważali, zupełnie uzasadnionego, ze względu na to, że idzie o sprawy szkolne, a zatem o szkolny, a nie o administracyjny podział państwa.

I w tej wszakże postaci formuła, jak się okazało, nie można liczyć na większość. Zaczęto mówić o cofnięciu jej, żeby przedwczesnem głosowaniem nie przesądzać sprawy, dla której jak mówili wnioskodawcy, grunt nie jest jeszcze w Dumie przygotowany.

Prawica, która względnie powściągliwie zachowywała się wobec polaków, dopóki była pewna, że ich sprawa niema najmniejszych szans w Dumie, teraz widząc słaby, bądź co bądź, zwrot na jej korzyść, postanowiła nie przebierać w środkach, byle nie dopuścić w najmniejszej mierze do osłabienia antypolskiego stanowiska rządu.

Pomagali jej dyskretnie niemcy nadbałtyccy, którzy od czasu konferencyi słowiańskiej coraz wyraźniej się obawiają zmiany w stosunku Dumy do polaków. Właśnie jeden z nich, bar. Meyendorf, przewodniczył na środowem posiedzeniu Dumy, w nieobecności Chomiakowa, który tego wieczoru zajęty był na posiedzeniu komitetu wzajemności słowiańskiej.

Stąd pochodzi piekielny hałas, podniesiony przez prawicę na początku przemówienia Dmowskiego, odpowiadającego Aleksiejewowi w kwestyi osobistej i nieprzyjazne dla mówcy wtrącenie się Meyendorfa, zupełnie zresztą nieuzasadnione regulaminem Dumy, jak to stwierdzili potem wybitniejsi posłowie w kuluarach.

W tych warunkach wnioskodawcy uznali w końcu za właściwe cofnąć wniesioną formułę».

Proces posłów.

I Wilno będzie miało swój «proces posłów»...

Oto do tamtejszej izby sądowej wniesiona została sprawa 5 posłów litewskich do 2-ej Dumy z frakcyi socyalno-demokratycznej, pp. Władysława Staszyńskiego, Antoniego Kupstasa, Pawła Kumelisa, Antoniego Powiłusa i d-ra Franciszka Gudowicza; byli posłowie są oskarżeni o ułożenie w lutym r. z. odezwy do wyborców, która została wydrukowana po polsku w tygodniku «Echo» i po litewsku w osobnych odbitkach, i w której cenzura upatrzyła cechy przestępstwa—podżegania do czynów buntowniczych. W obronie oskarżonych mają stawać wybitni obrońcy petersburscy, zaś z miejscowych adwokat Wróblewski.

Krwawy napad na polaków w Cieszynie.

W Cieszynie panuje zupełna anarchia. Rozpasanie prusofilskich żywiołów, podsycanych i pielęgnowanych troskliwie w szkołach niemieckich, przy współudziale zarządu miasta i miejscowego starosty, doszło do takiego rozwydrzenia, że polacy nie są tu pewni życia.

Krwawe zajście, którego widownią był Cieszyn w niedzielę d. 28 b. m. n. st., przedstawia się, wedle nadesłanych nam z wiarogodnej strony informacyi w sposób następujący:

W niedzielę rano odbyło się o godz. 11 rano w kościele farnym poświęcenie sztandaru polskiej młodzieży rękodzielniczej, przy udziale delegatów Towarzystw rękodzielniczych z całego Śląska i Kółka kontuszowego z Krakowa.

Stosownie do programu, miał po południu odbyć się festyn na Grabinach. To też po obiedzie zebrali się uczestnicy uroczystości przed lokalem Związku robotniczego, skąd przy dźwiękach muzyki ruszył długi pochód. Na czele jechał przewodnik pochodu na koniu, za nim postępował chorąży z świeżo poświęconym sztandarem rękodzielniczym. Zaledwie pochód wszedł w wązką uliczkę, przy której znajduje się dom niemieckiego Nordmarku, odezwały się głośne, ironiczne okrzyki «Heil» w odpowiedzi na śpiewaną w pochodzie pieśń «Jeszcze Polska nie zginęła!».

Było to koło godziny 3 po południu. Cała ulica wypełniona była tłumami niemców, przez które pochód musiał torować sobie drogę. Polacy znaleźli się w zasadzce. Jak się później okazało, niemcy wydali hasło *Deutsches Haus, alle heraus, sammeln sich 2 Uhr.* Okna dwupiętrowej kamienicy Nordmarku obsadzone były przeważnie niemcami. W chwili, gdy pochód podszedł pod tę kamienicę, padła z I-go, czy też II-go piętra bomba, zdaje się rzucona przez jedną z kobiet niemieckich. Bomba upadła między konnym przewodnikiem i chorążym. Koń spłoszył się, a chorąży ugodzony odłamkiem bomby w rękę upuścił sztandar, który nieść musiał kto inny. W tej chwili posypał się na pochód polski ze wszystkich stron grad kamieni, zgniłych jaj, petard z palącemi i cuchnącemi materyami (Stinkbomben), niemki pluły na polaków.

Wszczął się zamęt i piekielny hałas. Policya przypatrywała się obojętnie i zupełnie bezczynnie. Pomimo tej brutalnej i podstępnej napaści, uczestnicy pochodu przebili się naprzód i szli dalej z brawurą ku t. zw. Saskiej Kępie. Tutaj znowu zaszedł pochodowi drogę tłum wyrostków niemieckich, złożony może z 200 osób, śpiewając «Wacht am Rhein». Tłum ten starał się powstrzymać pochód, lecz ostatecznie pierzchnął, widząc zdecydowaną postawę jego uczestników. Dopiero znalazłszy się w pewnej odległości, zaczęli niemcy obrzucać pochód kamieniami. Wtedy to padł, ugodzony ciężkim kamieniem, sekretarz Macierzy, p. Marcinek.

Pochód podążał naprzód i dotarł wreszcie do Grabin, gdzie miał odbyć się festyn. Tutaj dopiero zdano sobie sprawę z tego co zaszło. Ubrania na mężczyznach i kobietach były poniszczone cieczą z bomb i jajami, wielu z uczestników odniosło ciężkie obrażenia cielesne. Ks. poseł Londzin, który także od samego początku szedł w pochodzie, ugodzony także został kamieniem.

Z festynu podążali uczestnicy do miasta już nie razem, lecz grupami. W tem tkwił błąd wielki, gdyż przez to ułatwiono niemcom nowe napady. Gromady prusofilów, przeważnie subiektów handlowych i studentów średnich szkół niemieckich, napadały na mniejsze grupy polaków, które bezbronne były wobec przewagi przeciwnika. Ofiarą takiego brutalnego napadu padł profesor gimnazyum polskiego, p. Andrzej Jawień. Na rynku obskoczyła go gromada napastników, z których jeden uderzył go kijem. Prof. Jawień wezwał wtedy obok stojącego policyanta, aby aresztował napastnika. Policyant jednak z uśmiechem odwrócił się i polecenia nie spełnił. Ośmielona tem zgraja zbójów niemieckich obskoczyła prof. Jawienia i zaczęła go atakować. Prof. Jawień bronił się dłuższy czas ciupagą, którą zadawał bolesne ciosy przeciwnikom. To ich pobudzało do wściekłości. Zdołali wreszcie prof. Jawieniowi wyrwać ciupagę i obaliwszy go na ziemię byliby go niechybnie zamordowali, gdyby nadchodzący polacy nie byli ich spłoszyli. Prof. Jawień odniósł ciężkie rany na głowie, piersiach i szyi. Oblanego krwią odprowadzono rannego do domu. Działo się to koło godz. 10 w nocy na rynku cieszyńskim.

Utarczki po mieście trwały prawie do północy, rannych około 20.

Policya przez cały czas była bezczynną. Starosta p. Jiraszek, uprzedzany przez polaków o gotujących się zajściach, nie przedsięwziąwszy żadnych środków zapobiegawczych na czas uroczystości z miasta automobilem wyjechał.

Z prasy rosyjskiej.

—]o[—

„S.-Peterb. Wiedomosti“ w sposób następujący charakteryzują szkołę rosyjską:

«Twierdzę, że łajdaków i szubrawców w życiu rosyjskiem tworzy przedewszystkiem szkoła rosyjska, która przyjęła giełdowy sposób oceny duszy dziecięcej. Cały odmęt giełdowy z właściwym mu hazardem, oszustwem i znieprawieniem odbija się, jak w zwierciadle, w szkole rosyjskiej».

Co powiedziałby jednak organ ks. Uchtomskiego gdyby myśl podobną wyraził, którykolwiek z posłów nie rosyan?

Organ Związku 17 października „Gołos Prawdy“ niezbyt przychylnie ocenia rolę, jaką odegrywają wpływy rosyjskie w dramacie perskim.

«Nie trudno jest dowieść, że podobny sposób oddziaływania pośredniego znajduje się w sprzeczności z głoszoną przez oba rządy tendencyą «nie wtrącania się» do spraw perskich. Czyż zachodziła potrzeba tak gwałtownej zmiany postępowania względem kraju? Czy trzeba było mówić na razie jedno, a później postępować inaczej? Podobne lekceważenie narodowej godności narodu perskiego wywołało w swym czasie niemało goryczy i w każdym persie, od tej fatalnej chwili utkwiło sporo nienawiści przeciwko rosyanom i anglikom. Po co więc powtarzają się stare błędy?»

„Słowo“ z powodu projektów samorządu w naszym kraju pisze:

«Smutno było patrzeć na bogate, kulturalne gubernie zachodu i połud.-zachodu. Kraj o określonych społecznych i gospodarczo-ekonomicznych warunkach, kraj o historycznie wyrobionych i ugruntowanych wśród ludności żywiołach szerokiej i żywej samodzielności społecznej, robił wrażenie spokoju cmentarnego: u góry królestwo urzędników, działających w warunkach wyjątkowych i stanach nadzwyczajnych, wprowadzonych tu przed kilku dziesiątkami lat, a dalej skryte niezadowolenie i wzajemne rozdrażnienie szczutych przeciw sobie różnych grup narodowościowych, łapanie ryb w mętnej wodzie i, jako akord końcowy, partykularz z jego drobnemi intrygami. Tu znajdowała ujście cała energia społeczna, innego rodzaju bowiem stosowanie sił społecznych było surowo wzbronione. W rezultacie — ogólne zacofanie tam, gdzie mogłaby powstać awangarda najlepszych dążności społeczeństwa rosyjskiego.

«Zasługuje na uwagę, że kwestya wprowadzenia w guberniach zachodnich ziemstwa stała na porządku w ciągu lat 40. Jeszcze w r. 1864 zamierzano rozciągnąć samorząd ziemski na gubernie zachodnie i ówczesny generał-gubernator kijowski, książę Dundukow-Korsakow nastawał nawet na to. Sprawę opóźniło powstanie polskie. W kraju Półn.-Zachodnim sprawą była bardzo zaostrzona, lecz w Połudn.-Zachodnim prawie wszyscy generał-gubernatorzy i gubernatorzy wskazywali rządowi centralnemu na konieczność bodaj częściowej reformy ziemskiej. W latach 90-tych kwestya stanęła na gruncie realnym. Częsta wszakże zmiana ministrów spraw wewn. opóźniła sprawę. Projekt prawa gotów i już wniesiony do Rady Państwa, ale oto w ostatniej chwili zmienia się minister — nowy minister cofa projekt, podaje swój, który następny minister znów odrzuca i t. d. Przed nieboszczykiem Plewe ukończono zupełnie liberalny jak na owe czasy projekt, zastosowany do ustawy ziemskiej z dnia 12 czerwca 1890 roku ze zwiększeniem ilości przedstawicieli od włościan, jako przeciwwagi żywiołowi polskiemu, który, jak się spodziewano, winien był zająć wpływowe i dominujące stanowisko w przyszłym zarządzie ziemskim. Gdy Plewe objął ministerstwo projekt cofnął i poprowadził swój, Najwyżej zatwierdzony w dniu 2 kwietnia 1903 roku. Prawo to obowiązuje w kraju Zachodnim dotychczas i na jednem z ostatnich swych posiedzeń Duma wyraziła życzenie skasowania go z chwilą wprowadzenia samorządu ziemskiego. Jest to prawo, które, za inicyatywą Plewego, było wprowadzone w guberniach zachodnich z tem, aby później, rozszerzając go na całą Rosyę można było znieść samorząd ziemski. Charakterystyczna próba zniesienia samorządu ziemskiego, w przeddzień nieprzewidzianego wprowadzenia przedstawicielstwa narodowego».

Proces ks. Eulenburga.

—:—

Dnia 29 czerwca n. st. w sądzie przysięgłych w Berlinie rozpoczęły się przy drzwiach zamkniętych rozprawy w głośnej sprawie ks. Filipa Eulenburga, będącego pod zarzutem krzywoprzysięstwa i namawianiu do krzywoprzysięstwa. Przed gmachem sądowym zgromadziły się tłumy publiczności tak, że trzeba było wyznaczone pierwotnie posterunki policyjne wzmocnić.

O godz. 10¾ przywieziono oskarżonego. Eulenburg jest na tyle chory, że nie mógł o własnych siłach wysiąść z powozu i udać się do sali sądowej, wniesiono go na noszach i ułożono na specyalnie przygotowanym fotelu. Oskarżony ma wygląd człowieka bardzo schorowanego i zupełnie przybitego ciężkiemi przejściami, co wśród obecnych na sali sądowej budzi pewne współczucie.

Po sprawdzeniu listy świadków, wśród których jest wielu austryaków i bawarczyków, jeden z tych ostatnich złożył przewodniczącemu sądu list, zawierający groźbę zemsty, gdyby ośmielił się zeznać prawdę.

Przesłuchano podsądnego, który nie przyznał się do winy, twierdząc, że przysięgał prawdziwie i gotów jest tę samą przysięgę ponowić i że listy, na których podstawie posądzają go o namawianie do krzywoprzysięstwa, grzeszą tylko wadliwą stylistyką, wobec czego oparta na nich druga część oskarżenia jest bezpodstawną.

Po przesłuchaniu Eulenburga zarządzono przerwę, podczas której przyjechała do sądu żona Eulenburga z dziećmi i była dopuszczoną do męża w sali osobnej, gdzie odpoczywał pod opieką lekarzy.

Po przerwie rozpoczęto badania świadków. Baron Rotschild zeznał, że znając Eulenburga przez czas dłuższy podczas pobytu jego w Wiedniu, nie zauważył u niego żadnych skłonności nienormalnych i że wogóle Eulenberg pozyskał sobie w Wiedniu bardzo dobrą opinię. Drugi świadek, rządca domu w Sternburgu, Dandl, dawał sprzeczne odpowiedzi, w których jednak zeznał, że zauważył w Eulenburgu tylko nienormalne skłonności.

O godz. 3 i pół rozprawy zostały przerwane wskutek zemdlenia podsądnego i odroczone do dnia następnego.

LIST DO REDAKCYI.

—:—

Szanowny Panie Redaktorze!

W Nr 126 szanownego pisma Pańskiego z dn. 18 b. m. sprawozdanie z konkursu w Kordelówce nie zupełnie zgadza się z rzeczywistością.

W liście z dn. 26 lutego r. b., adresowanym na imię p. Wroczyńskiego, wyraziliśmy naszą zgodę na wysłanie na konkurs w Kordelówce motoru automobilu fabryki Marshall, S-wie i S-ka, oraz prosiliśmy o zawiadomienie nas o terminie próby, aby módz zawczasu przygotować motor i doświadczonego montera. Na rzeczony list otrzymaliśmy dopiero dn. 8 maja odpowiedź, że konkurs odbędzie się dn. 7 czerwca. Wkrótce potem, p. Wróczyński odwiedził nasze biuro i oświadczył, że osobiście podejmuje się uzyskać pozwolenie właściciela majątku, w którym znajduje się obecnie motor, na wysłanie go do Kordelówki. Wskutek tego zawczasu wysłaliśmy odpowiednią ilość gazoliny i nafty. Tymczasem, kiedyśmy już wydelegowali montera do wyekspedyowania motoru, wskazany właściciel majątku telegraficznie zawiadomił nas, że nie ręczy za całość motoru, i jeśli motor ma przyjmować udział w konkursie, on nie nabędzie go na własność. O powyższem nie zwłocznie zawiadomiliśmy p. Wroczyńskiego listownie. Wobec tego oświadczenie, że firma nasza zrzekła się udziału w konkursie, nie podając żadnych motywów odmowy, jest niesłuszne i dlatego też prosimy o łaskawe sprostowanie go w jednym z najbliższych numerów szanownego pisma.

Oprócz tego dodajmy, że próby motoru odbędą się w najbliższej przyszłości, o terminie ich nie omieszkamy ogłosić w pismach miejscowych.

Z szacunkiem *Administracya T-wa Elektrotechnicznego i Przemysłowego Henry Smith i S-ka* — **Henry Smith.**

KRONIKA.

— **Członek honorowy polskiego T-wa lekarskiego w Kijowie.** W uznaniu wielkich zasług położonych przez d-ra Kazimierza Sakowicza z Białej Cerkwi w ciągu 40 lat pracy lekarskiej i społecznej, kijowskie polskie T-wo lekarskie uchwaliło go zaprosić na członka honorowego Towarzystwa. W niedzielę dn. 16 czerwca specyalna delegacya z członków T-wa z prezesem, profesorem Rumszewiczem na czele, wręczyła d-rowi K. Sakowiczowi dyplom członka honorowego T-wa lekarskiego.

— **Konkurs upadłości.** Zarząd konkursowy masy upadłości p. Kazimierza Łosińskiego rozpoczął swe czynności.

— **Po dobre bruki.** D. 21 czerwca r. b. prezes komisyi do spraw brukowych p. Demczenko wyjeżdża zagranicę dla zapoznania się z rozmaitymi systemami bruków. P. Demczenko zwiedzi głównie Drezno i Berlin.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** D. 24 czerwca rozpoczyna się druga sesya czerwcowa rady miejskiej. Między innemi zostaną rozpatrzone sprawy przeprowadzenia nowych linii tramwajowych i prośba właścicieli willi w Puszczy Wodicy o ofiarowanie placu dla wzniesienia kaplicy katolickiej. Zwraca uwagę referat komisyi rewizyjnej, który nie schodzi z porządku dziennego 9 sesyi, nie mogąc się doczekać swej kolei.

— **Rewizya instytucyi ziemskich w kraju Poł.-Zachodnim.** Wyjechała wczoraj do Żytomierza specyalna komisya, mająca na celu zrewidowanie wołyńskiego gubernialnego i niektórych powiatowych zarządów do spraw gospodarki ziemskiej dla zapoznania się na miejscu z działalnością tych instytucyi. Do składu komisyi tej weszli przybyli z Petersburga: urzędnik do specyalnych poruczeń przy głównym zarządzie do spraw gospodarki miejscowej p. A. Czerkass, urzędnicy głównego zarządu S. Fajew i G. Zinowjew, sekretarz kancelaryi gen.-gubernatora A. Kryłow, urzędnicy do specyalnych poruczeń Niejełow, Szczegolew i N. Pokotyłło. Rewizyę prowadzić będzie zarządzający kancelaryą gen.-gubernatora A. Niewierow.

— **Powrót gubernatora.** Hr. Ignatjew, który onegdaj wyjechał w sprawach służbowych samochodem prezydenta miasta p. Dyakowa, powrócił do Kijowa, ponieważ w Świątoszynie zepsuł im się automobil i gubernator z p. Dyakowem powrócił ze Świątoszyna tramwajem. Wczoraj hr. Ignatjew z zarządzającym kancelaryą Daszkiewiczem i urzędnikiem do specyalnych poruczeń Łogwinowskim wyjechał do powiatów końmi pocztowymi.

— **Walka z tyfusem.** Minister spraw wewn. pozwolił wobec epidemii tyfusu na przyjmowanie na służbę w charakterze lekarzy na czas miesięcy letnich i jesiennych studentów ostatnich kursów medycyny. Odpowiednie rozporządzenie wydane zostało inspektorowi lekarskiemu.

— **Rozporządzenie Kurłowa.** Naczelnik kijowskiego więzienia łukjanowskiego otrzymał od głównego zarządu więziennego zawiadomienie, że przepisy o zmniejszeniu terminu kary o czwartą część, wymienione w art. 266 ustawy więziennej winny być stosowane tylko do tych więźniów, którzy odbywają karę w więzieniach celkowych, odbywanie zaś kary w celach pojedyńczych w więzieniach mieszanych nie zmniejsza terminu kary.

— **Wyższe kursy żeńskie.** Wobec tego, że po wakacyach zostaną otwarte—3-ci kurs historyko-filologiczny i matematyczny oraz 2-gi kurs prawny, zarząd kursów uznał za konieczne rozszerzenie lokalu, zajmowanego przez kursy. Poza tem zwiększonem będzie laboratoryum chemiczne i gabinet fizyczny, oraz otworzony gabinet botaniczny i mineralogiczny. Odpowiednie poprawki i restauracya zostały rozpoczęte. Kancelarya kursów podczas wakacyi będzie otwarta we wtorki i piątki od g. 11-ej do 1-ej w poł.

— **Zesłanie.** Na mocy uchwały specyalnej narady w Petersburgu Michał Zimaniew za przynależność do partyi rewolucyjnych deportowany zostaje na 4 lata do kraju Turuchańskiego.

Wysyłanemu do gub. Archangielskiej p. A. Koniskiemu pozwolono, ze względu na chorobę, odbyć tę drogę na koszt własny.

— DRAMAT RODZINNY. W dn. 19-ym czerwca w domu Nr 5 przy Kreszczatiku rozegrał się dramat krwawy, którego bohaterami stali się felczer wojskowy 30-letni Mykita Inogda i 50-letnia jego małżonka. Żyli oni z sobą dopiero drugi rok; przedtem pani I. była za Sokołowskim, a następnie za Zieleńskim, zmarłym właścicielem sklepu przyborów oficerskich. Pozostawiony przez niego żonie majątek olśnił widocznie i znęcił felczera, odegrał więc on rolę zakochanego, a łatwowierna p. Zieleńska uwierzyła i wyszła za niego. Pierwsze tygodnie pożycia minęły spokojnie, ale felczer niedługo mógł udawać cnotliwego i zaczęło się prawdziwe piekło. Małżonek był hulaką, awanturnikiem, domagał się nieraz od żony pieniędzy, a gdy ta mu odmawiała, pozwalał sobie nawet na kradzieże. W końcu doszło do tego, że zaczął bić żonę. Nieszczęśliwa kobieta udała się o pomoc do władzy męża. Ta przeniosła go do Kurska, a potem do Saratowa i w ten sposób na jakiś czas uwolniła żonę od jego obecności. Po jakimś czasie wszakże Inogda przebłagał żonę i powrócił do niej. Parę tygodni trwał spokój, ale felczer znów zażądał kategorycznie 5,000 rb. Żona odmówiła. Było to w czwartek wieczorem przy kolacyi. Inogda był niezbyt trzeźwy i zaczął z początku żonę łająć, a później rzucać w nią różnymi przedmiotami. W jadalni byli tylko we dwoje, służba znajdowała się w kuchni, 15-letni zaś syn pani Inogda, Borys Zieleński właśnie kąpał się. Pani Inogda, doprowadzona w końcu do ostateczności, schwyciła rewolwer mężowski i dała zeń wystrzał. Kula trafiła Inogdę w okolicę serca, tak, że zdołał zaledwie wybiedz na schody kuchenne i tu skonał. Pani Inogda próbowała również sobie życie odebrać, ale syn jej w tem przeszkodził. Wezwana policya i władze śledcze przeprowadziły badanie. Wszyscy świadkowie stwierdzali nieszczęśliwe pożycie pani I. z mężem pijakiem i złodziejem. Wiadomości o znęcaniu się jego nad żoną dochodziły już nieraz do policyi, która niedawno w tej sprawie prowadziła nawet śledztwo. Wszystkie te dane pozwalają przypuszczać, że pani I., która obecnie siedzi w cyrkule pałacowym, prędko zostanie wypuszczoną bądź na porękę, bądź za kaucyą.

— ZAGADKOWY WYPADEK. W dn. 19 czerwca między stacyami «Ochotnikowo» i «Tomaszgorod» linii kowelskiej znaleziono na szynach nieprzytomnego i zakrwawionego konduktora Dyaczenkę. Umieszczono go w szpitalu w Sarnach. Wyjaśnień żadnych konduktor nie był w stanie udzielić.

— WŁAŚCICIELKA domu rozpusty przy ul. W. Podwalnej Nr 27 Marczenkowa skazana została przez sędziego pokoju na wysiedlenie z obrębu cyrkułu starokijowskiego i 3-tygodniowe więzienie.

— UJĘTY KIESZONKOWIEC. Policya śledcza schwytała złodzieja B. Chazanowa, który skradł zegarek p. Dobrzyckiemu.

— PRZEPROWADZENIE DO WIĘZIENIA. Z cyrkułu starokijowskiego przeprowadzono do więzienia łukjanowskiego p. Stolarewskiego. Aresztowana jednocześnie z nim p. Grabowska pozostała nadal w cyrkule.

— REWIZYE. Nocy ubiegłej dokonano bezowocnych rewizyi u M. Kartienko, przy ul. M. Wasilkowskiej Nr 5 i u J. Oscałowskiego przy ul. Bezakowskiej Nr 32.

— UJĘCIE EKSPROPRYATORA. Właściciel domu Nr 52 przy ul. W. Wasilkowskiej, E. Zajcew, otrzymał kilka listów z żądaniem 200 rb. na cele «anarchistyczne». Pieniądze te p. Z. miał położyć w rurze ściekowej swego domu. Policya, powiadomiona przez p. Z., poleciła położyć w oznaczonem miejscu kawałek papieru, sama zaś urządziła zasadzkę i około północy w czwartek zaaresztowała młodego chłopca 17-letniego Kiriejewa, który tam przyszedł po pieniądze.

— KRADZIEŻE. W czwartek w biały dzień okradziono doszczętnie mieszkanie p. Engelmana, przy ul. W. Wasilkowskiej Nr 31. Policya śledcza schwytała już dwóch złodziei Goldsteina i Abramowicza, u których znaleziono część skradzionych rzeczy.

— Ze strychu domu Nr 7 przy zaułku Kreszczatickim skradziono bieliznę A. Wanzienki na sumę 100 rb.

— W poczekalni policyi miejskiej kieszonkowiec jakiś wyciągnął p. Bączkowskiemu portfel ze 100 rb. i dokumentami.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Odmowa legalizacyi.

Petersburg. — Odmówiono zalegalizowania Polskiemu Towarzystwu Oświaty identycznemu z Macierzą Szkolną.

„Temps“ w sprawach polskich.

Paryż.—„Temps“ zamieszcza artykuł wstępny o neoslawizmie. Mówi, że polacy nie naruszają swego ideału, gdyż nie jest to dawny panslawizm. Trudnem jest porozumienie słowiańskie, ale możliwem zbliżenie centrum Dumy do polaków. Omawia następnie z uznaniem ostrożność polskich polityków z Austryi w tej sprawie. Oświetla teroryzm ukraińców i wykazuje ich porozumienie z pangermanizmem. *Revue Bleue* podaje gruntowny artykuł Maksyma Kowalewskiego o neoslawizmie.

Na granicy perskiej.

Petersburg.—Poseł Sagateljan otrzymał telegram z granicy turecko-perskiej treści następującej: „Turcy okręgu wannskiego, szukając oręża torturują mężczyzn i gwałcą kobiety i dziewczęta. Wiele osób umarło, wskutek tortur. 6 wsi ormiańskich rozgromiono. Władza wydała pozwolenie na dokonywanie w ciągu dziesięciu dni grabieży i gwałtu“.

Koniec sesyi Dumy.

Petersburg.—Według pogłosek podpisany został ukaz o rozwiązaniu Dumy na czas feryi letnich dnia 28 czerwca.

Wydziały śledcze na Rusi.

Petersburg.—W rozważanym obecnie przez Dumę projekcie prawa, dotyczącym założenia wydziałów śledczych, pomiędzy innymi projektowane są wydziały śledcze 1-go stopnia w Kijowie, trzeciego—w Żytomierzu, Kamieńcu, i Berdyczowie.

Projekt gen. Wendrycha.

Petersburg. — W radzie ministrów rozpatrywano projekt prawa gen. Wendrycha o zmniejszeniu deficytu ministerstwa komunikacyi. Projekt Wendrycha nie zyskał aprobaty. Wendrych złożył podanie o udzielenie mu 4-miesięcznego urlopu.

Różne.

Petersburg.—W lipcu wyjeżdżają na urlop: Kokowcew, Izwolskij, Charitonow i Szaufus.

Petersburg.—Październikowcy postanowili odczytać wszędzie podczas feryi letnich sprawozdania z działalności Dumy.

Petersburg.—Według pogłosek Chomiakow będzie uczestniczył w zjeździe słowiańskim.

Petersburg.—Na zjeździe misyonarzy w Kijowie znany pop Wostorgow wygłosi odczyt o stosunku wyznania prawosławnego do nauki socyalistów.

Duma Państwowa.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie z d. 19 czerwca.

Mowa Żukowskiego.

Posiedzenie wznowiono o g. 4 m. 45. Przewodniczy *Chomiakow.*

Żukowski zaznacza, iż minister skarbu, wnosząc budżet państwowy zaproponował postawić dyagnozę budżetowi rosyjskiemu i powiedzieć, czy jest on on zdrów, czy chory, a jeśli chory, to jakiemu go poddać należy *regime*'owi.

Mówca chce dać odpowiedź na tę kwestyę w granicach tych opinii finansowych i politycznych, jakie są dopuszczalne przy debacie budżetowej. Otóż co się tyczy deficytu, to nas zdumiewa nie wysokość jego, lecz to, iż jest on piątym z rzędu. Deficyt przewidywał budżet nadzwyczajny, lecz zwykły budżet naodwrót wykazywał przewyżkę wpływów nad zwykłemi wydatkami.

Istotna pozostałość przewyżki nad zwykłymi rozchodami, według obliczeń mówcy, w ostatnich czasach dochodzi zaledwie do 50 mil. rb. Z teoretycznego punktu widzenia byłaby to świetna sytuacya, gdyby tylko można mieć pewność, że te cienkie ścianki, oddzielające zwykły budżet od deficytów, mają gwarancyę trwałości i zachowania na przyszłość. Dynamika budżetu rosyjskiego w ostatniem dziesięcioleciu jest tego rodzaju, że wydatki w nim wzrastają szybciej od dochodów. Na przyszłość przewidywane jest zaostrzenie tego procesu. Jakiem będzie w przyszłości wzrost dochodów trudno przewidzieć. Osobiste moje przekonanie jest takie, że wydatki w najbliższem pięcioleciu tak szybko będą wzrastały, iż w znacznym stopniu przewyższą wzrost dochodów, iż pochłoną one wolne pozostałości kasowe i że bardzo prawdopodobnem jest nastanie epoki trwania przez czas dłuższy deficytu. Nie należy jednak upatrywać w tem nic fatalnego. Zjawisko takie w historyi finansów rosyjskich nie jest czemś niezwykłem. Żyjemy w epoce doniosłych reform politycznych, olbrzymiego wzrastania potrzeb wewnętrznych. Jednocześnie żyjemy w epoce likwidacyi rezultatów wojny. Stąd jasnem jest, że przedsięwzięcia państwowe nie powinny przekraczać sfer czysto finansowych, politycznych i gospodarczych.

Pierwszy wynik, nader komplikujący zadanie zarządu finansowego—to ogromne długi państwa zagranicą. Okoliczność ta mogłaby stworzyć pewne niebezpieczeństwo przy jakimkolwiek rozstroju wewnętrznym, bądź przy masowym powrocie papierów rosyjskich z zagranicy. Obecnie jednak nie zachodzi żadne niebezpieczeństwo. Polepszenie warunków rynku pieniężnego było o tyle trwałe, iż walory rosyjskie podniosły się bardziej od niemieckich, nie mniej jednak sporo trosk ministerstwu skarbu sprawiało dość wysokie *agio* na walutę zagraniczną.

Drugą przyczyną, komplikującą zadanie finansowe, jest system ogromnych operacyi rządowych, w rezultacie nie zawsze udatnych, co w znacznym stopniu utrudnia czysto finansowe zamknięcie rachunków. Jakąż politykę, jakiż program leczenia budżetu proponuje minister skarbu? W dziedzinie czysto fiskalnej minister wniósł już szereg projektów, stanowiących bezwątpienia znaczny postęp w rosyjskiej polityce fiskalnej, podatki bowiem skierowane zostały na klasy posiadające. Następnie zupełnie racyonalnie proponuje minister pewnego rodzaju hygienę budżetową i wskazuje na konieczność stosowania wydatków do dochodów, czyli zachowania finansowej równowagi.

Nie oponuję przeciw takiemu programowi, ale odniosę się z pewną nieufnością do tak prostego rozstrzygnięcia tak skomplikowanego zadania. Należy wszakże zaznaczyć, że zarzuty, jakoby minister nie wniósł obszernego programu w tej sprawie, są niesłuszne. Jest to rzeczą nie ministerstwa skarbu, a przy obecnym systemie zarządu — całego rządu.

Przechodząc do ogólnego programu rządu, mówca zaznacza, iż znalazł się w trudnej sytuacyi. W programie rządu trudno jest dopatrzeć jakichkolwiek jasnych konturów lub syntezy tego, co rząd zamyśla robić. W obecnej chwili program działalności rządu przedstawia mi się, jak książka z napisanym wstępem. Następnie są długie uwagi, dużo odsyłaczy, ale brakuje właściwie tego tekstu rzeczowego, z którego można sądzić, czego możemy się spodziewać w przyszłości. (Oklaski na lewicy). Wydanie opinii o tym tekście, jest oczywiście przedwczesne. Konstatuję tylko, że sytuacya jest niejasną. Podkreślam, że przy takich warunkach działalność Dumy posiada specyalne znaczenie nietylko w sensie rozwiązania zadań na przedłożone tematy, ale i w sensie nakreślenia planu przyszłej pracy instytucyi prawodawczych.

Wśród życzeń Dumy znajdą się bezwątpienia takie, które dają jasne, konkretne wskazówki, ale przeważnie są one tak niejasne, że trudno jest wyciągnąć z nich rzeczowe jakieś wskazania. Są to prędzej wyrażenia uznawanych potrzeb, niż dyrektywy świadomej polityki. Jeśli deficyt w istocie pochodzi stąd, że potrzeby miejscowe, przy systemie centralizacyi dążą do zaspakajania się kosztem budżetu państwowego, z drugiej zaś strony, jeśli dzięki temu systemowi, siły miejscowe nie mogą odgrywać przynależnej im roli i poruszyć sił produkcyjnych ludności, to oczywiście, z tego punktu widzenia, kwestya decentralizacyi posiada doniosłe znaczenie budżetowe. Duma jej nie pominęła. Są uchwały, wskazujące, że Duma dąży do rozszerzenia terytoryalnego ziemstw, do zwiększenia ich kompetencyi, ich działalności narodowo-gospodarczej. Ale wszystko to jednak opracowane zostało nader niejasno. Kwestya decentralizacyi zajmowała mnie, oczywiście, i dlatego, że zawiera w sobie łączność z kwestyą nowego systemu rządów w Królestwie Polskiem. Stan finansowy Królestwa w r. 1908 nieco się pogorszył. Według moich obliczeń, w ciągu 5-ciolecia 1901—1905 wydatki produkcyjne państwa wogóle wynosiły 101 kop. na osobę, a w Królestwie Polskiem około 85 kop. Otóż ta sytuacya w 1908 r. znacznie się pogorszyła, pogorszyła się zaś dlatego, że w r. 1906 w budżecie państwowym daje się zauważyć poważny wzrost wydatków na cele produkcyjne: urządzenia rolne, ruch przesiedleńczy, szkoły ludowe i inne potrzeby kulturalne. Cała ta działalność melioracyjna rządu omija Królestwo Polskie, które, w ten sposób, uczestnicząc w zwiększaniu dochodów, nie uzyskuje żadnej równowagi w wydatkach. Sądzę, że nie minę się z prawdą, objektywnie mówiąc, że samemu faktowi nienormalności obecnej sytuacyi w Królestwie nikt nie zaprzeczał, że zwolennicy tego systemu nie wskazywali sposobu wyjścia z tej sytuacyi. Jasnem jest dla mnie, że ani rząd, ani większość Dumy żadnego rzeczowego programu w w kwestyi polskiej nie posiadają i dopóki większość Dumy go nie wypracuje, kwestya polska będzie martwą. Starałem się dać tylko objektywną ocenę sytuacyi politycznej, wytworzonej przez budżetowe nasze prace. Jest ona, według mnie, bardzo niejasną. Pozostaje świadomość wielkich potrzeb narodu, świadomość potrzeb narodowych, olbrzymich potrzeb państwowych i nadzieja że kiedyś, przedstawicielstwo narodowe w sposób rzeczowy wszystko to opracuje i znajdzie jakąś drogę wyjścia. Co wzmocni tę nadzieję? Trzeba będzie zaapelować do powszechnego zaufania. Nie wątpię, iż kraj nie odmówi tego zaufania przedstawicielstwu narodowemu. Znajduję pewną analogię między pracami Dumy—finansową i polityczną. Jedną i drugą trzeba będzie zakończyć zwróceniem się do zaufania narodu, trzeba będzie zakończyć pożyczką wewnętrzną. Jestem przekonany, że pożyczka finansowa świetnie się pokryje. Co do pożyczki politycznej, to jest to sprawa każdej frakcyi Dumy, która sama najlepiej może osądzić, o ile może liczyć na zaufanie kraju i swych wyborców. Powiem jedno to, że długo żyć pożyczkami, zarówno finansowemi, jak politycznemi, nie można, zwłaszcza zaś w tych nowych warunkach życia politycznego, w jakich się znajduje państwo rosyjskie. (Oklaski na lewicy).

Mowa Jeropkina.

Jeropkin jest zdania, że wszyscy doskonale zdaje sobie sprawę z doniosłości tego momentu historycznego, gdy rosyjski budżet państwowy po raz pierwszy przechodzi przez próbę ogniową przedstawicielstwa narodowego. Chwila ta wstępuje w nową historyczną erę uporządkowania finansów rosyjskich i ich budżetu na rok bieżący. Wiemy, iż nakreślono cały szereg wydatków, które zobowiązują nas na cały szereg lat. To są wydatki zwyczajne i nadzwyczajne.

Z konieczności powstaje przed nami kwestya planu finansowego na lata następne. Zapytajmy więc rząd, czy posiada on taki plan.

Prawda, w komisyi finansowej przedstawiono nam program podatkowy, program nie zupełnie nowy, który był już przedłożony poprzednikom Dumy. Kwestya naturalnego wzrostu dochodów rozpatrywana była w komisyi. Tam przedewszystkiem stwierdzono fakt potwierdzony następnie przez ministra, że wzrost wydatków wyprzedza wzrost dochodów. Skąd w takim razie mamy czerpać potrzebne nam miliony — czy przez zaciągnięcie pożyczki? Ale przecież sam minister ostrzegł nas, zupełnie słusznie, że naszym obowiązkiem jest nietylko starać się o zachowanie równowagi budżetowej, lecz jednocześnie dążyć drogą możliwej powściągliwości, co do zaciągania pożyczek. Postawiwszy przed przedstawicielami narodowymi tak ciężkie, nie chcę mówić niewykonalne zadanie, minister ze swej strony nie wskazał żadnej drogi. Zająwszy negatywne stanowisko względem tak prostego i niezbyt skomplikowanego sposobu, jak zwiększenie podatku od napojów wyskokowych, minister zaznaczył, iż pożądaną byłoby rzeczą wynalezienie podatków nie najprostszych, lecz takich, któreby odpowiadały wymaganiom sprawiedliwości podatkowej.

Minister mówił nam o prawdach niezapoznanych i przykazaniach: nie żyjcie nad stan, nie pożyczajcie lekkomyślnie pieniędzy, oszczędzajcie na czarną godzinę. Oto prosta parafraza, aksyomat ministra: równowaga budżetowa, powściągliwość w zaciąganiu pożyczek i zastosowanie wydatków państwowych do dochodów i wolna gotówka w skarbie państwa. Prawdy te wydałyby się nam bardzo prostemi, gdybyśmy wiedzieli tylko, jak je wykonać. Oto zadanie, w jaki sposób osiągnąć można równowagę budżetową, obyć się bez zaciągania nowych pożyczek, uregulować wydatki stosownie do dochodów, kiedy te wydatki są niezbędne i wzrastają szybciej aniżeli do-

chody. Łatwo powiedzieć, gromadźcie wolne zapasy! Ale jak to uczynić.

Pytania te pozostały bez odpowiedzi. Za to przedstawicielstwu narodowemu, które po raz pierwszy zajęło się uporządkowaniem finansów rosyjskich, zrobiono zarzut, że rrwoni fundusze narodowe. Ale gdzież są dane, upoważniające do rzucenia tak ciężkiego. a niezasłużonego oskarżenia?

Może polegają one na tem, że przedstawicielstwu narodowemu przypadła w udziale likwidacya nieszczęsnej wojny, która rozpoczęła się przed ich powołaniem, a może na tem, że ludność rolnicza, dotąd nie jest zagospodarowana, i dopiero teraz na gwałt zabrano się do tego. Czyż przedstawiciele narodu winni są temu, że gospodarka kolejowa znajduje się w zupełnym upadku. Zarzut co do rozrzutności, przesłany został pod mylnym adresem, a więc zwracamy go z powrotem. Gdy przedstawiciele narodu oznajmiają, że potrzebne są im fundusze na wprowadzenie powszechnego nauczania, na uporządkowanie rządowej gospodarki leśnej, na urządzenie rolne włościan, wtedy oszczędni ministrowie, którzy potężną swą ręką tłumili dotąd wszystkie te potrzeby, teraz, aby zrównoważyć budżet, czynią im zarzuty trwonienia funduszów narodowych, jak gdyby to przedstawiciele narodu doprowadzili budżet do dwóch i pół miliardów rb., nabudowali nierentujące linie kolejowe i obciążyli długami państwo.

Teraz zapytuję się ministra skarbu, jak wyjść z tego błędnego koła. Lecz minister odpowiada, że w sprawach budżetowych jest on pesymistą, co zaś do polityki finansowej, to uznaje tylko sposoby działania i środki urzeczywistnienia. Ale nie stanął i nie stanie na drodze reform szerokich, bo drogą tą pójść nie potrafi! Stan naszych finansów i polityki finansowo-podatkowej jest bardzo poważany. Nad tem należy się głęboko zastanowić (głos na prawicy: „A więc myśl pan", oklaski na lewicy, sykanie na prawicy).

O godzinie 6-ej ogłoszono przerwę.

Mowa ministra skarbu Kokowcewa.

Posiedzenie wznowiono o g. 10 m. 15 pod przewodnictwem Chomiakowa.

Głos zabiera *minister skarbu Kokowcew.*

Minister skarbu na wstępie zaznaczył, że sprawozdanie komisyi budżetowej stanowi jedno tylko ognisko w długim łańcuchu prac, jakie podjęła Duma dla zapoznania się z gospodarką państwową, wyszukiwania funduszów, oraz zbadania tych potrzeb, które z tych funduszów powinne być pokryte. Brak czasu nie pozwala ministrowi zbytnio rozwodzić się nad kwestyami organizacyi rosyjskiego systemu budżetowego. Do rozpoczęcia feryi letnich pozostaje tydzień czasu, a najwyżej dwa tygodnie. Dla tego minister pomijając sprawy natury ogólniejszej postanawia utrzymać mowę swą w zarysach sprawozdania komisyi budżetowej. Minister nie zamierza odpowiadać posłowi Szyngarewowowi, który wprawdzie poruszył wiele kwestyi interesujących i ważnych, ale w rzeczywistości nie poruszył nic nowego. Za to nie może zbyć milczeniem mowy sekretarza komisyi budżetowej Jeropkina, ponieważ ten przedewszystkiem zajął się krytyką czynności ministra skarbu.

Jeżeli wniknąć w treść mowy Jeropkina, to przekonamy się, że według niego minister skarbu nie myślał o niczem i jest do niczego. Minister nie wyrobił sobie żadnego planu, a jeżeli takowy posiada, to na tyle dziecinny, ża nawet o podobnym planie mówić nie wypada.

Bo cóż to w istocie za plan gospodarki finansowej, opierający się na regulowaniu wydatków w zależności od dochodów państwowych, na zachowaniu równowagi budżetowej i na unikaniu zaciągania pożyczek, ponieważ takowe są bardzo uciążliwe. O tem, że minister niema żadnego planu obmyślonego, Jeropkin prawie pisał we wszystkich czasopismach; szkoda tylko, że nie postarał się zapełnić tej luki i nie przedstawił swego własnego planu. Postępowanie takie nie można nazwać patryotycznem.

Mówca oświadcza, że gotów jest przyjąć plan Jeropkina i z całą uległością zastosować się do niego. Przypomina minister, że poseł Jeropkin, jeszcze przed dwoma laty należał do administracyi finansowej, a przeto plan Jeropkina pochodzić będzie niejako od administracyi finansowej.

Minister oświadcza, że gotów jest szczycić się sławą Jeropkina. Dotąd jednak sława ta nie została zdobyta.

Jeropkin zarzuca ministrowi, że ten nie chciał dać potrzebnych wyjaśnień komisyi finansowej. Poseł Jeropkin określiwszy przyrost wydatków na sto milionów rubli, z lekceważeniem zbył oświadczenia ministra, który przekonywał go, że nowouchwalone dochody przyniosą około 55 mil. rb.; nadto z przyrostu dawnych dochodów wskutek przyrostu ludności należy się spodziewać od 50 do 70 milionów rb. Taki pogląd tembardziej zadziwił ministra z tego jeszcze względu, że w sprawozdaniu komisyi budżetowej, podpisanem również przez Jeropkina, wzrost dochodów określono na sumę 80 mil. rb. Poseł Jeropkin po dwakroć z trybuny parlamentarnej zarzucił marnotrawstwo oszczędnym ministrom o czem też niejednokrotnie pisał. Ale co wolno mu było pisać w czasopismach, tego nie wolno mu było powtarzać z mównicy parlamentarnej, gdyż tam trzeba tylko mówić o tem co naprawdę miało miejsce. (Oklaski i okrzyki brawo na prawicy). Komisya finansowa przystępując do rozpatrzenia wniosków ministerstwa skarbu, prosiła mówcę o wyłożenie mu swych poglądów. Minister poświęcił komisyi trzy wieczory. Kokowcew dla przekonania Dumy, że nie szczędził wyjaśnień komisyi, odczytuje ze stenogramu mowę, wygłoszoną na posiedzeniu komisyi. Następnie raz jeszcze zaznaczywszy, że Jeropkin nie miał prawa czynienia mu podobnego zarzutu, wyraził nadzieję, że mowa Jeropkina nie potrafiła wytworzyć w Dumie nieprzychylnego nastroju dla ministra skarbu.

Przechodząc do rozpatrzenia sprawozdania komisyi budżetowej w sprawie określenia dochodów, minister oświadczył, że właściwie niema nic przeciw poglądom komisyi. Przepatrując budżet nie może teraz przytoczyć ścisłych liczb, natomiast nasuwają mu się pewne ogólne refleksye. Że komisya poczynić mogła tylko nieznaczne oszczędności to głównie przypisać należy potrzebom wydziałów, na pokrycie których należałoby nawet udzielić kredytów dodatkowych. Te przyczyny, a nie zaś przepisy z dnia 8 marca 1906 roku uniemożliwiły komisyi zaprowadzenie należytych oszczędności w wydatkach.

Wobec tego, że Duma starała się możliwie dokładnie obliczyć sumę przypuszczalnych dochodów, zdawałoby się, że uczyniła ona ważną poprawkę, dodając do preliminarza 68 milionów rb. dochodów dodatkowych. Jednak zaznaczyć należy, że i wydział finansowy nigdy nie obliczał dochodów nazbyt skąpo. Co zaś do owych 68 milionów rubli, wniesionych obecnie do preliminarza, to trudno było je zamieszczać przy układaniu preliminarza, gdyż naprzykład niewiadomo było czy Finlandya zapłaci 7,500,000 rb. za 1906 i 1907 r.

Następnie Duma, przystępując do rozpatrzenia preliminarza po upływie 4-ch miesięcy roku budżetowego—może dokonać ściślejszych obliczeń niż minister skarbu, przystępujący do układania preliminarza według danych z września 1907 r. W roku zeszłym suma zwyczajnych dochodów państwowych wynosiła 2,341,000,000 rb. W tym roku pod względem wzrostu dochodów pierwsze cztery miesiące nazwać można zupełnie pomyślnymi, natomiast w piątym miesiącu wpływ dochodów był nieszczególny. Również nie trzeba zapominać że urodzaj w tym roku nie zapowiada się świetnie. Otóż dlatego chociaż powiedział minister, że nic nie ma w zasadzie przeciw poprawkom komisyi budżetowej, jednak uważa on, że poprawki te posuwają cyfry budżetowe do granic, których już w żadnym razie przekroczyć nie można.

Następnie minister zaznacza, iż zarzuty co do tendencyi zarządu finansowego do stucznego obniżania dochodów są niesłuszne, albowiem tendencye takie nie istnieje i istnieć nie mogą choćby dlatego, iż nie logicznem byłoby jedną ręką obliczać możliwie umiarkowanie dochody państwowe, a drugą zaciągać pożyczkę i obciążać budżet. W sprawie deficytu minister zaznacza, iż zgadza się z opinią komisyi, że przewidziany w sumie 173—180 mil. rb. nie powinien wywołać zbyt ujemnego wrażenia. Tembardziej że dochody zwyczajne przewyższają o 83 miliony takież wydatki. To ostatnie zjawisko, wobec przeżytych nader uciążliwych pod względem finansowym czasów wojny, zaburzeń wewnętrznych i nieurodzaju, jest nader pocieszającem. Deficyt zaś wywołany ogromnymi wydatkami nadzwyczajnymi jako to: 65 milionów na pokrycie wydatków pozostałych po wojnie japońskiej, na zaopatrzenie armii pod względem gospodarczym, na zamortyzowanie zobowiązań krótkoterminowych w kwocie 52 milionów, na budowę kolei przeszło 50 milionów—jest tej natury, że nie może zachwiać naszej gospodarki finansowej. Wydatki bowiem, które go wywołały, albo podnoszą dobrobyt narodowy, albo zamieniają ciężary finansowe w formę mniej uciążliwą skonsolidowanej pożyczki długoterminowej.

Na zapytanie, jaka przyszłość oczekuje Rosyę, winien jestem oświadczyć—powiada minister—to samo, co wypowiedziała komisya budżetowa, a mianowicie, że w najbliższej przyszłości, to, czego mamy dokonać w zakresie poczynań kulturalno-oświatowych i ekonomicznych, a także potrzeb dotyczących obrony państwowej, pociągną za sobą znaczne wydatki.

Należy przeto zachować wielką ostrożność w klasyfikacyi tych wydatków, rozłożywszy je na szereg lat, żeby nagromadzenie się znacznych wydatków nie zachwiało równowagi budżetu.

Zważywszy to wszystko, proszę powiedzieć: „rzeczywiście, w komisyi budżetowej wyłożone zostały wszystkie tak zwane prawdy ewangeliczne, które minister skarbu wykładał przed Dumą." Należy przyznać, że ministrowie skarbu bywają dwóch rodzai: jedni, którzy robią co mogą, inni zaś, którzy mówią więcej niż robią i obiecują to, czego nie wykonają. Należy przyjąć pod uwagę, że nic łatwiejszego, jak nakreślić szeroki program reform. Lecz w zarządzie finansowym horyzonty są nader ciasne, i wszelkie reformy w dziedzinie skarbowości wymagają wielkiej pracy i rozwagi. Jedynem wyjściem dla nas jest żyć stosownie do środków. System rosyjskich finansów rzeczywiście przeżył ciężką próbę,—przetrwał wojnę i następujące potem wypadki wewnętrzne, przetrwał znaczne zwiększenie wydatków państwowych, zniósł to wszystko, zawdzięczając temu, że oparty był na zasadach historycznych, rozwijał się ewolucyjnie,—że system sam był prawidłowy i mocny. Należy system ten starannie ochraniać, poprawiać i ulepszać. Następnie minister przychyla się do opinii Szyngarewa, że dla podniesienia skarbowości potrzebne są kultura, wolność i prawo. Przy istnieniu tych warunków w kraju zapanuje spokój, każdy będzie mógł spełniać swe obowiązki, każdy będzie pewnym owoców swej pracy i rzeczywiście zapanuje porządek i prawność, które ze swej strony stworzą dla rosyjskiej gospodarki skarbowej trwałe podstawy.

Po mowie ministra skarbu zabierali głos: *Kropotow, Pokrowskij II, Aleksiejenko i Pachalczak.*

Minister skarbu składa wniosek o zmniejszeniu cyfry dochodów dodatkowych, określonych przez komisyę budżetową, na 10,250,000 rb.

Wniosek ten odrzucono.

Zgodnie z wnioskiem komisyi budżetowej została przyjęta cyfra 550 milionów rb.

W sprawie N-r 33 Aleksiejenko oświadcza, że zgodnie z opinią ministra skarbu, komisya budżetowa proponuje zwiększyć sumę na zapomogę kasie państwowej ze źródeł ubocznych. Wniosek ten przyjęto. Inne numery preliminarza dochodów przyjęto bez dyskusyi. O godz. 12-ej m. 5 posiedzenie zamknięto.

Posiedzenie z dnia 20 czerwca.

Posiedzenie otwarto o godzinie 11-ej m. 25.

Przewodniczący bar. *Meyendorf.* Po odczytaniu porządku dziennego według sprawozdań komisyi redakcyjnej przyjęto szereg drobnych projektów praw i przekazano je Radzie Państwa, w tej liczbie projekt prawa o preliminarzach ziemskich i repartycyi podatków w gub.: witebskiej, kijowskiej, mińskiej, mohylowskiej i podolskiej, projek prawa o przekształceniu timonowskiej (w gub. mohylowskiej) klasy rzemieślniczej na szkołę rzemieślniczą, o udzieleniu środków na urządzenie i utrzymanie otwieranej w Sorokach w 1908 roku średniej siedmioklasowej szkoły rolniczo-technicznej z niższą przy niej szkołą rzemieślniczą i o zwiększeniu pensyi urzędnikom sądowym i o udzieleniu środków na otwarcie i utrzymanie niższych szkół rzemieślniczych w m. Horodku, gub. witebskiej, w m. Bracławiu i we wsi Czebotarce, gub. podolskiej i w in. miastach.

Na porządku dziennym projekt prawa o preliminarzach i repartycyi podatków ziemskich w gen.-gubernatorstwie turkestańskiem i okręgach stepowych na r. 1908 — 1909.

Referent *Niekrasow* wnosi formułę, wyrażającą życzenie wprowadzenia w tych okręgach samorządu ziemskiego.

Karaułow w imieniu mieszkańców Syberyi stawia wniosek o nadaniu tym okręgom prawa wyborów swych przedstawicieli do Dumy, którego to prawa okręgi te zostały pozbawione na mocy ustawy z dnia 3. czerwca.

Hr. Bobrinskij (2-gi) przeciwny jest wnioskowi Karaułowa, jako zmieniającemu ordynacyę wyborczą w drodze częściowych poprawek.

Dyskusya zamknięta.

W drodze głosowania Duma przyjmuje preliminarze i formułę Niekrasowa. Wniosek Karaułowa odrzucono.

Potułow referuje projekty praw o kredytach na urządzenie i otwarcie niższych szkół rzemieślniczych w osadzie Mańkowo-Kalitwienskiej, w okręgu wojska Dońskiego, w Mciensku, gub. orłowskiej, w Stepanówce, gub. chersonskiej, a także o corocznem dodatkowem asygnowaniu 600 rb. na utrzymanie szkoły w Rieżycy, gub. witebskiej.

Duma przyjmuje powyższe projekty praw.

Tyczynin referuje 12 projektów o otwarciu i urządzeniu w różnych miejscowościach szkół rzemieślniczych w ich liczbie projekt prawa o urządzeniu i utrzymaniu oddziału stolarsko-tokarskiego przy podolskiej szkole rzemieślniczej imienia Kozłowa. *Tyczynin* wnosi formułę, wyrażającą życzenie bardziej planowego rozwoju w Rosyi wykształcenia rzemieślników. Nikt nie oponuje. Wszystkie powyższe projekty praw Duma przyjmuje w pierwszem i drugiem czytaniu i przekazuje Radzie Państwa. O godz. 1 m. 20 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godz. 2 ej m. 29.

Przewodniczy *Chomiakow.*

Bez dyskusyi przyjęte zostaje sprawozdanie *Tyczinina* w sprawie projektu prawa o kredycie na rozszerzenie gmachów bachmuckiej szkoły rzemieślniczej i na urządzenie przy niej oddziału elektrotechnicznego i odlewni stali.

Czichaczew referuje pięć drobnych projektów praw, w ich liczbie projekt prawa o kredycie na utrzymanie humańskiej szkoły ogrodnictwa i rolnictwa. Projekty praw przyjęte zostają bez dyskusyi.

Gutop referuje projekt prawa o zmianie etatu komisarskiej szkoły technicznej w Moskwie i o zwiększeniu o 17,200 rubli subsydyum rocznego na utrzymanie tej szkoły.

Berezowskij II-gi pragnie zmniejszyć pensye dyrektorowi i inspektorowi szkoły.

Gutop i *wiceminister oświaty Uljanow* oponują mówcy.

Projekt prawa zostaje przyjęty bez zmian.

Czichaczew referuje kilka drobnych projektów praw w sprawie budowy gmachów szkolnych.

Projekty praw zostają przyjęte.

Von Anrep referuje projekty prawa o zapomodze w kwocie 134,260 rubli 17 kop. dla Cesarskiego T-wa technicznego na budowę petersburskiej szkoły mechanicznej, oraz o kredycie 13,055 rubli 2 kop. na urządzenie mikołajewskiej szkoły technicznej.

Projekty zostają przyjęte.

Gutop referuje projekt prawa o kredycie na utrzymanie i urządzenie gimnazyów męskich w Irbicie i Nowochopersku, szkół realnych w Kurgurze, Jadrynie, Chorolu, Sarańsku, Włodzimierzu, Toropcu, Buzułuku, Petrowsku w gub. saratowskiej i Orechowie, oraz progimnazyów męskich w Czystopolu, Dorogobużu i Jelnie.

Dalej przemawiają *Miklajew i Matinnin.* Ten ostatni referuje projekt prawa o zaprowadzeniu ustawy miejskiej w Karsie.

W loży ministrów zajmuje miejsce *bar. Nolde,* pełniący obowiązki namiestnika na Kaukazie.

Ks. Golicyn oświadcza, że frakcya październikowców, broniąc idei samorządu miejscowego i wypowiadając się za wprowadzeniem ziemstwa na kresach, nie może jednocześnie nie dbać o obronę interesów ludności rosyjskiej na kresach. Oprócz tego, należy pamiętać o tem, że Kars jest twierdzą pograniczną Rosyi. Z wyżej wypowiedzianych powodów frakcya październikowców doradza zwrócić projekt prawa komisyi dla powtórnego rozpatrzenia (oklaski, okrzyki: „brawo, książę").

Referent *Matinnin* w imieniu komisyi zgadza się z wnioskiem ks. Golicyna.

Timoszkin, w imieniu prawicy przyłącza się do propozycyi październikowców.

Po krótkiej dyskusyi, w drodze balotowania wniosek *ks. Golicyna* przyjęto. Projekt prawa zwrócono komisyi.

Lutz referuje projekt prawa o organizacyi wydziału śledczego.

W loży ministrów zajmuje miejsce wice-minister spraw wewnętrznych—Makarow.

Miejsce przewodniczącego zajmuje *bar. Meyendorf.*

Przyjęto wniosek o zamknięciu listy mówców. Zapisało się do głosu 30 mówców.

Kuzniecow zaznacza, że walka ze zbrodniczością może być urzeczywistnioną, nie drogą zakładania wydziałów śledczych, lecz przez wprowadzenie szerokich reform socyalnych.

Frakcya s.-d. będzie głosowała przeciw temu projektowi prawa, wiedząc z praktyki, że wydziały śledcze, stworzone na wzór istniejących, nie zmniejszą, lecz zwiększą ilość wypadków (oklaski na lewicy).

Jachnicki oświadcza, że frakcya trudowików będzie głosowała przeciw projektowi prawa, zanim zostanie przeprowadzona ogólna reforma policyi.

Eltekow w imieniu frakcyi k.-d. oświadcza, że frakcya ta wypowiada się za zreorganizowaniem policyi, do tego zaś czasu tworzenie osobnych wydziałów śledczych uznaje za niepotrzebne.

Gulnin oponując frakcyi s.-d. w imieniu włościan wypowiada się za przyjęciem projektu prawa.

Szubinskij wypowiada się za przyjęciem projektu prawa, zaznaczając, że do czasu zreorganizowania policyi, należy przecie też zarządzić środki dla walki z występnością.

O g. 6 m. 5 ogłoszono przerwę.

Ryga. — Dnia 19 czerwca wieczorem wybuchł pożar w gmachu ryskiego towarzystwa łotewskiego, w którym znajdowały się teatr łotewski, muzeum, biblioteka towarzystwa, redakcya i drukarnia dziennika „Łatwia". Większa część gmachu spłonęła. Wypadków z ludźmi nie było.

Petersburg.—Telegram ministra Dworu: „Jacht Cesarski „Standart", wiozący Najjaśniejszych Państwa wraz z Najdostojniejszemi Dziećmi, dnia. 19 b. m. o g. 7-ej wieczorem zarzucił kotwicę w przystani Petkopas.

Paryż.—Wskutek skargi, wniesionej przez senatora Humberta, dziennik „Matin" skazany został za oszczerstwo na 3 tys. fr. kary, oraz na zapłacenie 15 tys. fr. odszkodowania.

Paryż. — Constans w interpelacyi wskazał na braki w konstrukcyi budżetu marynarki. Na rozdrabnianiu sił traci obrona państwowa. Constans poddał krytyce również budowę krążowników. Minister marynarki Thomson oświadczył, że Francya wydała na flotę mniej, niż inne państwa. W 1911 roku flota francuska znajdować się będzie w stadyum budowy. Potem już różnica między nią a współzawodniczącemi flotami będzie nader nieznaczna. Wobec tego niezbędni są dobrzy marynarze. Senat przyjął formułę przejścia, w której, wyrażając zaufanie rządowi, zaproponował obciążyć ludność najwyższą skalą podatków, aby tym sposobem stworzyć flotę takiej siły, jaka potrzebna jest dla bezpieczeństwa Francyi.

Paryż. — Delegacya rosyjskich szkół wojskowych zwiedziła w towarzystwie ministra wojny Picarda szkołę wojskową w Saint Cyr, gdzie powitana została hymnem rosyjskim. Pułkownik Rittich, przewodniczący delegacyi, przeczytał adres i wręczył liczne podarunki od rosyjskich szkół wojskowych. Obecni urządzili huczną owacyę na cześć Rosyi.

Londyn. W izbie lordów nastąpiła wymiana zdań o sytuacyi w Indyach wogóle, a na jej granicy w szczególności. Lord Curson powiedział: „Nader ważną jest rzeczą, aby pomiędzy Anglią i emirem panowała zupełna zgoda i aby zobopólne zobowiązania wypełnione były lojalnie". Zdaniem Cursona należy jednak wziąć pod uwagę sporadycznie wybuchające rozruchy, gdyż nie posiadają one charakteru wypadkowego, lecz są zjawiskami stałemi. Izba zaaprobowała wyjaśnienia sekretarza stanu Morley'a.

Kronsztadt. O godzinie 2-ej po południu yacht „Standart" pod flagą Najjaśniejszego Pana, wypłynął na pełne morze, otoczony torpedowcami „Wojskowoj", „Truchmeniec", „Ukraina", „Strasznyj" i „Zabajkalec".

Petersburg. Według doniesień ministra dworu Cesarskiego, Najaśniejsi Państwo wraz z Następcą Tronu i Córkami dnia 15 czerwca udali się na jacht cesarski „Standart", który odpłynie wzatokę Fińską.

Wiedeń.—„Fremdenblatt", zaprzeczając informacyom dzienników angielskich i rosyjskich o przywilejach ekonomicznych Austro-Węgier w Macedonii, mówi: „Pomiędzy Mürzstegiem a Rewlem przy takiejże celowości reform istnieje olbrzymia różnica. Reformy w ciągu tego czasu stały się sprawą międzynarodową. W Mürzstegu Austro-Węgry i Rosya przyjęły na siebie specyalne pełnomocnictwa w sprawie rozwiązania kwestyi macedońskiej. W ten sposób wytworzona specyalna sytuacya obu państw pobudziła do przyznania im wyłącznego prawa mianowania agentów cywilnych. „Fremdenblatt", zapytując, czy spotkanie w Rewlu było w istocie wypadkiem tak doniosłym jak wydarzenia mürzstegskie, oświadcza od siebie, że sprawa ma się całkiem inaczej. Jak dotąd nic nie słychać, aby Anglia zamierzała zająć stanowisko, jakie dotąd zajmowały Austro-Węgry. Biorąc jednak pod uwagę, że od czasu reformy sądowej została przyjęta zasada umiędzynarodowienia reform macedońskich, trudno przypuszczać, aby angielskie ministerstwo spraw zagranicznych chciało wystąpić z podobnemi pretensyami. Zresztą nie wiadomo jeszcze, czy mocarstwa udzieliłyby na to swej zgody".

Ekaterynosław.— Wieczorem dnia 18 czerwca w Józówce, w jednym z szybów kopalni rykowskich, obecnie należących do T-wa ekateryninskiego, nastąpił wybuch gazów, który pociągnął za sobą bardzo wiele ofiar ludzkich. W chwili eksplozyi w szybie znajdowało się 390 robotników. Dotąd wydobyto 157 zwłok nawpół spalonych. Ludzie ze stacyi pogotowia ratunkowego pracują nad wydobywaniem zwłok nieszczęśliwych.

Charków—Ilość ofiar wybuchu w kopalni ekateryńskiej jeszcze nie została określoną. Oprócz wybuchu w szybie Nr. 4-tym, zaczął się tam niewielki pożar. Z pośród wywiezionych z szybu 50 górników przyszło do przytomności; dwóch wyratował wewnątrz szybu oddział ratunkowy rady zjazdu górniczego południowej Rosyi; 12-tu górników szczęśliwie znalazło się w odosobnionej komorze, gdzie przeczekali niebezpieczeństwo. Przejrzano wszystkie kamery. Oddział ratunkowy pracuje w dalszym ciągu.

W Józówce na miejscu katastrofy znajdują się wszyscy urzędnicy nadzoru górniczego z naczelnikiem zarządu górniczego na czele, władze sądowe i administracyjne. Śledztwo rozpoczęto.

Fabryka Niżnie Tagilska. — Otwarto rękodzielniczą, rolniczą i przemysłową wystawę, urządzoną przez ziemstwo wierchoturskie.

Tauris.— Konnica byłego gubernatora Szudżij Nizam, mianowanego naczelnikiem miasta Taurisu, zniszczyła gmach endżumenu.

Wódz fidajów, Statew-chan, zorganizował bandę w celu okazania oporu.

Londyn. W izbie gmin Grey, odpowiadając na interpelacyę o sytuacyi w Persyi, oświadczył, że według informacyi pełnomocnika angielskiego, w Teheranie europejczykom nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Wobec tego, zdaniem Grey'a, ochronę misyi należy wzmocnić wtedy, gdy to będzie uznane za pożądane przez pełnomocnika angielskiego. Niema też żadnych wiadomości o tem, że rząd rosyjski wzmacnia ochronę swej misyi.

Wojsko perskie, które otaczało straż angielską, jest odwołane. Z powodu wydania zbiegów rząd angielski zażądał zobowiązania na piśmie, gwarantującego bezpieczeństwo życia i własności osób, ukrywających się w misyi, przed opuszczeniem przez te osoby takowej. Prócz tego rząd angielski zażądał zapewnienia, aby przestępstwa niepolityczne, za które będą sądzeni zbiegowie, były rozważane przez sąd bezstronny, w obecności członka misyi angielskiej. (Wyrazy uznania).

Na zapytanie, jakie kroki uczynił rząd angielski dla przywrócenia ustroju konstytucyjnego w Persyi, Grey odrzekł, iż rząd uważa za nieodpowiednie mieszanie się do spraw wewnętrznego zarządu Persyi.

Zapytany, czy rząd ma zamiar ogłosić, przed rozważaniem budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, dokumenty, dotyczące porozumienia z Rosyą w kwestyi macedońskiej, Grey oświadczył, iż nie może w tej sprawie nic obiecać stanowczo, ponieważ zależne to jest od wyników pertraktacyi z innemi mocarstwami.

Moskwa. — W podwórzu browaru Trechgornego został zabity przez robotnika, dyrektor browaru Fejdler. Zabójca aresztowany.

Tyflis. — Na szosie Kadżorskiej, o g. 8 rano, zrabowano pocztę, eskortowaną przez czterech strażników. Napastnicy, w liczbie 10 osób, rzucili bomby i zaczęli strzelać.

Zabity pocztylion, ciężko ranni pocztylion i woźnica; zabite 3 konie. Zrabowano przeszło 26,000 rb. Jeden z napastników został zabity przez strażnika, drugi zatrzymany. Okazał się on mieszkańcem gub. kutaiskiej.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy.

Petersburg. — Przewodniczący *Chomiakow.*

Na porządku dziennym — dyskusya w kwestyi projektu prawa o wydziałach śledczych.

Połowcew zaznacza, że jeśli w kilku wydziałach śledczych wykryto nadużycia, to jeszcze nie świadczy, że nadużycia tego rodzaju mają miejsce we wszystkich wydziałach śledczych. Tak samo, jeśli niektórzy z posłów ułożyli „bezeceństwa" wyborskie — to nieznaczy, iż Duma wogóle jest niepotrzebną, albo jeśli b. poseł do pierwszej Dumy z grupy trudowików Wogacz został złapany na kradzieży świń — nie świadczy to jeszcze, iż frakcya trudowików nie ma racyi bytu.

Tkaczow szczegółowo wyjaśnia organizacyę wydziału śledczego.

Czcheidze, polemizując z Szubinskim, oświadcza, że włościanom potrzebna jest ziemia, a nie wydziały śledcze.

Zamysłowskij wypowiada się za niezwłocznem przyjęciem projektu rządu.

Mówca doradza nie podnosić obecnie kwestyi reformy agrarnej, gdy jest mowa o policyi, która też jest niezbędną dla włościan.

Bułat w gorącem przemówieniu oponuje Połowcewowi.

Prezydent przerywa mówcy.

Zabiera głos *Pergament.* Mówca, uznając za niezbędną walkę z występnością, zaznacza jednak, iż niema pewności aby rozważany obecnie projekt prawa umożliwił skuteczną walkę.

Wskazując na liczne braki w projekcie prawa, mówca oświadcza: „komisya powołuje się na istniejące wydziały śledcze niefortunnie: wiemy bowiem, co się dzieje w Moskwie, Kijowie: naczelnik kijowskiej policyi Rudoj był organizatorem szeregu ekspropryacyi; obecnie znów mamy Asłanyadę... Gdybym się nie obawiał zająć za wiele czasu, przeczytałbym szereg artykułów dziennikarskich. (Na prawicy: „aha!", śmiech).

Pergament: „Nie obawiajcie się—pragnąłem odczytać artykuły z „Kijewianina". (Śmiech na lewicy).

Mówca kończy swą mowę oświadczeniem, iż głosowanie za rozważanym obecnie projektem prawa byłoby nadużyciem zaufania narodu.

Wiceminister Makarow, oponując Pergamentowi, zaznacza, że w Moskwie i w Kijowie władza walczy z nadużyciami i winni tych nadużyć są karani.

Markow (2 gi) ironicznie broni Pergamenta i. zaznaczając, iż ten ostatni przekręcił cytowaną przezeń opinię komisyi, oświadcza, że Pergament uczynił to nie rozmyślnie, lecz dlatego, iż rzadko bywał obecny na posiedzeniach komisyi.

W końcu mówca żąda wzmocnienia represyi i przywrócenia kary cielesnej.

Dyskusya zamknięta.

Pergament zabiera głos w sprawie osobistej, dowodząc, że cytata jego była prawidłową. Jeśli zaś wydziały śledcze mają pracować tak, jak Markow, w takim razie nie można im wróżyć powodzenia. (Na prawicy hałas, okrzyki: „precz!").

Czcheidze oświadcza: „Na skutek życzenia Markowa wyjaśniam, że municypalizacya jest to odebranie od obywateli gruntów, rabowanych przez nich od wieków... (na prawicy hałas).

Czcheidze krzyczy: „...i oddanie tych gruntów miejskim i wiejskim samorządom. Siła włościan, robotników będzie wzrastała i nie złamie jej ani policya, ani wydziały śledcze.

Markow 2 gi zabiera głos w kwestyi osobistej: „W przypuszczeniu Pergamenta, jakoby ja pracuję przy wydziale śledczym nie widzę nic uwłaczającego mej godności osobistej. Urzędnicy policyi śledczej tak samo jak i my uczciwie służą państwu.

Lecz dla wszystkich było jasne, że Pergament pragnął mię obrazić i jeżeli on mnie nie przeprosi — pokażę w jaki sposób ludzie mojego stanu żądają zadośćuczynienia.

Schodzi z trybuny, uderzając pięścią w pulpit. (Oklaski na prawicy).

Po przemówieniu referenta Lutza podczas ogólnego hałasu projekt prawa został przyjęty większością wszystkich głosów przeciw lewicy.

Posiedzenie zamknięto.

Telegram terminowy.

Petersburg.—Po wieczornem posiedzeniu Dumy Szulgin i Puryszkiewicz w imieniu Markowa (2-go) wyzwali Pergamenta na pojedynek.

Pojedynek został przez Pergamenta przyjęty.

Giełda

Petersburg, 20 czerwca.

4% Państwowa renta	78 3/4
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	76—78 3/4
5% pożyczk prem. 1864 r.	354 1/2
" " 1866 r.	257
5% obl. prem. Szlach. Banku	222 3/4
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	331
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	376—378
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	315—317
" T-a Odlewni stali „Sormowo"	105 1/2
" Bransk. Relsk. Fab.	108—111
" Putiłowsk.	85
" Bakińsk. T-a Naftow.	370
" Naft. T-a Br. Nobel.	11200
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	140 1/
" Petersb. Prywat. i Komm.	—
" 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
" 2-go " " " "	—
" „Hartman"	201—203
5% Pożyczka 1905 r.	97 3/8
" " 1906 r.	96 1/4
5% świadectwa włościańskie	88 1/4—89

Usposobienie wogóle mało ruchliwe, z niektóremi pojedyńczymi walorami i papierami dywidendowymi ospałe, z premiówkami stałe.

NADESŁANE.

Ta rubryka nie pochodzi od Redakcyi która też za nią nie odpowiada.

Jubileusz w Poznaniu.

W ubiegły poniedziałek Poznań uroczyście obchodził 60-lecie Towarzystwa przemysłowego — macierzy wszystkich tamtejszych stowarzyszeń ekonomicznych.

Nie jest to — pisze „Kuryer Poznański—zwykły jubileusz Towarzystwa, lecz zamknięcie sześćdziesięcioletniego okresu dziejów naszej dzielnicy, usiłowań mrówczych i mozolnych nad podźwignięciem narodu naszego w zaborze pruskim, dążeń, zmierzających ku podniesieniu się na wyższy szczebel rozwoju społecznego. Jest to rocznica zaszczytna i piękna, bo uwieńczona sukcesem niemałym i dorobkiem, na który z dumą spogląda nietylko Towarzystwo samo, lecz całe nasze społeczeństwo i cały naród we wszystkich dzielnicach.

Polska znalazła się po upadku w rozpaczliwem położeniu, brak jej było tej kości pacierzowej wszystkich społeczeństw nowoczesnych, brak jej było mieszczaństwa, stanu średniego, który odegrał rolę pierwszorzędną w dziejach nowożytnych.

Wielcy nasi patryoci z końca XVIII wieku, twórcy konstytucyi trzeciego maja, pojmowali doskonale doniosłość tego braku w naszej budowie społecznej i skierowywali swe usiłowania ku temu, ażeby brak ten usunąć. Wypadki dziejowe unicestwiły te wielkie idee.

Już nie jako reformatorowie państwowi, lecz w daleko trudniejszem położeniu, założyli w Poznaniu pierwsze podwaliny pod gmach odrodzenia społecznego mężowie tej miary, co Karol Liebelt, Karol Marcinkowski, hr. Tytus Działyński, Jędrzej Moraczewski i inni. Idea, która im przyświecała, była: przez podniesienie przemysłu i podźwignięcie dobrobytu mieszczaństwa dać warunki dla stworzenia i rozwoju mieszczaństwa.

O ile myśl ta została w czyn zamienioną, wskazuje rozwój poznańskiego Towarzystwa przemysłowego, w którego dziejach wskażemy na tak piękne owoce pracy, jak założenie Towarzystwa pożyczkowego przemysłowców, dzisiejszego banku przemysłowców, na szkołę wieczorną, która wychowała całe pokolenie kupiectwa, i na to, co najważniejsza, że obcych kramarzy wypiera tam dzisiaj coraz bardziej kupiec polak.

W dniu jubileuszowym Towarzystwa przemysłowego, otwarto w Poznaniu na wzgórzu św. Łazarza wystawę przemysłową, która się przedstwia bardzo interesująco.

Jubileusz profesora Kosińskiego.

We wtorek odbył się w Warszawie uroczysty obchód 50-lecia pracy lekarskiej słynnego chirurga profesora Juliana Kosińskiego.

O godz. 8 wieczorem w Towarzystwie lekarskiem zebrało się około 200 członków tej instytucyi.

Do umajonej zielenią sali o godz. 8-ej m. 10 wprowadzono Szanownego Jubilata, powitanego salwą oklasków i posadzono na miejscu honorowem.

Pierwszy przemówił d-r Kamocki, witając w murach Towarzystwa nestora naszych chirurgów; w imieniu Wszechnicy Jagiellońskiej, jej wydziału lekarskiego i Towarzystwa lekarskiego w Krakowie, złożył hołd umyślnie przybyły na uroczystość prof. Kader, w imieniu Towarzystwa lekarskiego łódzkiego, wręczył dyplom członka honorowego dr. Krusche.

Następnie, zgodnie z programem, d-r Szteyner ciepłemi słowy określił stosunek sz. profesora do uczniów i asystentów.

Dłuższą przemowę, oceniającą zasługi Jubilata, jako profesora i uczonego, wypowiedział d-r Fr. Kijewski. W mowie swej, trwającej około pół godziny, d-r K. wybornie naszkicował historyę ostatnich lat 50-ciu w chirurgii polskiej.

Po tej przemowie wstąpił na mównicę delegat Towarzystwa naukowego warszawskiego, docent d-r Pruszyński, który w pięknie pomyślanej mowie złożył hołd uczonemu polskiemu.

O zasługach Jubilata, jako pierwszego prezesa Towarzystwa hygienicznego, o jego zabiegach nad hygieną dzieci, mówił d-r Bączkiewicz.

W imieniu Pogotowia ratunkowego przemówił d-r Józef Zawadzki, podnosząc wartość Sz. Jubilata jako człowieka i kończąc przemowę słowami, przyjętemi przez wszystkich oklaskami: «Kosińskiemu-człowiekowi cześć!».

Jako do rozumiejącego cele i zadania społeczne filantropa imieniem Kasy lekarzy przemówił d-r M. Jakowski.

Zakończył mowy sekretarz stały Tow., d-r Sokołowski, sławiąc zasługi Jubilata jako członka, który od lat 45-ciu zasila Towarzystwo swemi pracami.

W końcowej, pożegnalnej mowie Szanowny Jubilat oświadczył, iż składa rb. 2,000 na pracownię lekarską przy Towarzystwie lekarskiem, jako na instytucyę, potrzebującą w tej chwili najszybszej pomocy.

Z życia prowincyi.

Z powiatu jampolskiego.

Po długoletniej suszy mieliśmy 27-go maja pod wieczór przy wietrze północnym, burzę z przelotnym krótkotrwałym deszczem a dopiero 11-go czerwca wypadł tak obfity deszcz z piorunami, że w górzystych okolicach przyczynił swoją raptownością poważne szkody. W Kosoucach, leżących już po drugiej stronie Dniestru, wytworzony wskutek raptownej ulewy górski potok porwał 13-to letnią dziewczynę i rozbił tak silnie, że tegoż dnia umarła. Pioruny zaś przerwały sieć telefoniczną z Sorokami. Pomimo tych kilku wypadków nieszczęśliwych — błogosławimy ulewę, która spragnioną ziemię ożywiła i — o ile to jest jeszcze możliwe — roślinność spieczoną do wegetacyi pobudziła.

Do leżącego zdala od ruchu i szumu światowego Jampolu przybiega latem co chwila nowa jakaś artystyczna drużyna szukając zarobku, no i może zadość uczynienia swoim artystycznym popędom! Był u nas niedawno pan Chamiec z towarzyszami, — był teatr „iluzya“ w dwóch wydaniach, rosyjska dramatyczna trupa pod wodzą Tamarina, która siliła się przedstawić na naszej zbyt małej scence „Dla szczęścia“ Stanisława Przybyszewskiego, prócz tego miejscowe siły amatorskie starają się nam uprzyjemniać pobyt na tym padole płaczu. Naturalnie porywy amatorskie są wszystkie na tle dobroczynnem. Niedawno pani doktorowa, Popowska, sama znakomita znawczyni sztuki dramatycznej, — zorganizowała przedstawienie, w którem między innemi grano „Czerwony kwiatek“ Szczegłowa. Amator student grał rolę „nieznajomego“ z taką prawdą i przejęciem się, że sprawił nam wszystkim przyjemną artystyczną niespodziankę. Mówiąc o Dobroczynności muszę przyznać, że pomimo szczerej chęci zarządu, nasze Towarzystwo swoich dobrych zamiarów jakoś urzeczywistnić nie może. Są naturalnie przeszkody i nie zależne od zarządu, ale jednakowoż myślę, że więcej akcyi w rozmaitych kierunkach tej poważnej instytucyi by się należało.

Jesteśmy, jak wspomniałem, oddaleni od ruchu światowego i mamy komunikacyę utrudnioną, ale na nieszczęście zarząd naszego okręgu pocztowego jeszcze więcej nam ją utrudnia. Dawniej mieliśmy połączenie pocztowe z tak żywą arteryą komunikacyjną jak kolej Południowo - Zachodnia. Od kwietnia roku bieżącego dla jakichś kombinacyi oszczędnościowych pod względem utrzymania traktów pocztowych, połączono nas z Sorokami. Pominąwszy już przecięcie linii Dniestrem, który podczas kry i tajania lodów jest nie do przebycia, sama dostawa korespondencyi przez linię Nowosielicką w Besarabii opóźniać musi tak kierunek wschodni, jak i zachodni. Byłoby bardzo pożądanem, aby zarząd pocztowy okręgu Kiszyniowskiego, do którego i my mamy szczęście należeć, zechciał liczyć się z tak prymitywną zasadą i uwzględnić choć w części żądania publiczności, dla której wygody przecież poczta istnieje. Z artykułów „Dzien. Kijow.“, pana Jelity— bardzo szczegółowo traktujących naszą sprawę kolejową, oświeconem zostało należycie stadium rozwoju naszej działalności w tym kierunku. Nadmienić jednak muszę, że tylko dzięki energicznej działalności kilku osób, tak z jednej jak i z drugiej strony Dniestru sprawa jest prowadzoną w należytem tempie i mam nadzieję, że i z tą energią do końca doprowadzoną zostanie. Od bardzo dawna, bo z górą 40-tu lat, mieliśmy na Boże Ciało poraz pierwszy procesyę do 4-ch ołtarzy w mieście. Uroczystość odbyła się poważnie, w należytym porządku, przy sprzyjającej pogodzie i licznym napływie wiernych. Zostanie ona ładną pamiątką dla dziatek miejscowych, które poraz pierwszy tę uroczystość widziały.

Pomian.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Wykopaliska archeologiczne.** W pobliżu wsi Orłowca, w gub. kijowskiej, włościanin, kopiący glinę, natrafił na kości ludzkie. Kopiąc dalej, znalazł on jakieś cenne przedmioty, 26 strzał, kilka złotych monet i broń, podobną do starożytnych szabel. Wszystko to włościanin sprzedał jakiemuś amatorowi starożytności za 33 rb. («Kij. Wiesti»).

— **Przymrozek.** We wsi Michoryńcach, gub. wołyńskiej, był w tych dniach silny przymrozek; warzywa i inna roślinność zupełnie się zwarzyły od mrozu. Szkody są znaczne.

— W Wielkiej Pawłówce, gub. podolskiej, przed paru dniami wypadł straszny grad wielkości jajka. Ogromne obszary zasiewów zostały zniszczone. («Rada«).

— **Szkoła handlowa w Płoskirowie** zostanie otwartą jeszcze w roku bieżącym. Zarząd miejski dał pod szkołę dom i półtorej dziesięciny gruntu. («Pod.»).

3)

EDMONDO DE AMICIS.

„Nel regno dell' amore“.

Dąb i świat.

(Nowela tłómaczona z włoskiego przez J.)

Kroki jakieś zatętniły na korytarzu. Pomyślała, że to służący, więc szybko zmieniła postawę, położyła otwartą książkę na kolanach i dla lepszego ukrycia wzruszenia, oparłszy głowę o poręcz, udała że śpi.

Kroki się zbliżyły, zatrzymały się na sekundę przy wejściu, ktoś podszedł cicho i powoli, i ponownie się zatrzymał. Aby nie rozwiać złudzenia, nie śmiała oczu otworzyć, ale serce biło jej mocno.

Usłyszała oddalające się kroki. Wtedy spojrzała i uczuła, że jej się gorąco robi. Osoba, która wychodziła na palcach i z głową spuszczoną — to był on.

W pomieszaniu schyliła głowę i ujrzała na otwartej książce — różę alpejską.

Ach! odgadł wszystko, szukał jej, i w tej róży zawarł słowo pociechy i łzę litości!

Powstrzymała radosny okrzyk, który zamienił się w atak kaszlu, uśmiechnęła się, przyłożyła usta do kwiatka, dysząc ciężko i kaszląc, a łzy popłynęły już bez przeszkody, tak gorące i słodkie jakby śmierć, która nurtowała w jej piersi, miała uciec od tej fali, i jakby blade jej usta z tej róży miały zaczerpnąć siły i młodzieńczych nlud.

Uśmiechając się przez łzy, spoglądała na kwiatek i nie dostrzegła, że krew zostawiła na nim ślady pocałunku.

Odtąd rozgorzało w niej uczucie, na kształt płomienia, który pożerał rozbudzoną duszę i wynędzniałe ciało.

W tem uczuciu zawierała się jakaś radość ze zdobycia ukrytego skarbu, nieme uwielbienie, jakby dla jakiegoś świętego, który łaskę wyświadczył. Pokornie i nieustannie, tem zapalczywiej, im więcej było to daremnem, szukała jego wzroku, jako nagrody chwilowej za całodzienne oczekiwanie. Kiedy porywał ją kaszel, znikała aby go nie zasmucić, a jednocześnie pocieszała się myślą, że usłyszawszy, mógłby mieć dla niej współczucie. Słodką jej nawet była ta zazdrość, która ją kłóła na widok ukochanego rozmawiającego z paniami poszukującemi jego towarzystwa, jakby owo uczucie zawierało w sobie potwierdzenie i dowód praw pewnych.

Na—koniec nieskończoną wdzięcznością pałała w swem sercu, widząc, że on tych towarzyszek unika dla oszczędzenia jej przykrości.

Fantazya jej z rozkoszą oddawała się marzeniom o cudownem wyzdrowieniu, któreby otworzyło drogę do kraju miłości i boskiego szczęścia, a śniła o tem wiedząc, że się łudzi. Upojeniem dla niej nieustannem było pieścić wzrokiem szczyty wyniosłe, których dotykał stopą, oddychać po wietrzem, co silną tę i potężną pierś rozszerzało, czuć na sobie pocałunki słońca opalającego dumne jego oblicze, dać się ogarnąć powiewom wichru, który rozrzucał bielejące włosy na nieustraszonem czole tego pogromcy gór.

A wśród wszystkich tych pociech ściskało się jej serce na myśl, że zbliża się chwila odjazdu dla obojga. Z dniem każdym wzmagała się bolesna walka pomiędzy pokusą porozumienia się i zbliżenia z ukochanym przez jakiś śmiały i niezwykły postępek i między niezwyciężoną lękliwością, przerażeniem prawie na myśl o czemś podobnem; więc czuła, że na czyn taki nie zdobędzie się nigdy.

Od tych niespokojnych i romantycznych myśli coraz to częściej i z uczuciem niewymownej słodyczy powracała jakby do przytułku niebiańskiego, od owej pierwszej swej fantazyi: być zaniesioną przez ukochanego na szczyt wyniosłej góry i umrzeć tam, słysząc bicie jego serca i dźwięk głosu. I tam, zdaleka od świata być pogrzebaną. On zaś co roku niech przyjdzie i złoży na zaśnieżonym grobie różę alpejską, różę którą całować będą codzień blaski zórz porannych i wieczornych.

Nadszedł ostatni wieczór, jakoś niespodzianie, jakby zdradziecko.

On miał odjechać o północy i wspiąć się na Dent d'Herens, a stamtąd spuścić się do Valpelliny i już nie powrócić: ona wiedziała o tem. On zaś wiedział, że „dzieweczka biała“ miała też odjechać nazajutrz rano. Dokąd? Wszędzie, gdzieby się nie udała, spotka jesień, spotka zimę, które oczekiwały na równinie, jak wróg zaczajony.

Tegoż wieczoru przybyła kapela alpejskiego batalionu, obozującego u stóp Giomein, i na placyku przed oberżą, gdzie ucztowali oficerowie, zagrała sygnał do odwrotu. Grała w przerwach wesołe melodye piosnek ludowych, a wokoło tłoczył się tłum pań i panów, żołnierzy, przewodników i chłopców, którzy zbierali się w gromadki, lub spacerowali; wszystko na tle rozjaśnionego ogromnie nieba, od którego odbijały ciemne punkty łańcucha Cervino, ubrane w koronę z gwiazd.

Cały personel służbowy wylał się na placyk, w domu nie pozostał nikt.

W kącie placyku, oparta o pilastr balustrady stała „dzieweczka“ z ojcem, stamtąd to, z rosnącym niepokojem wzrokiem szukała go wszędzie: wśród tłumu, w oknach, poniżej, na pochyłości, ale nie było go nigdzie. Chciała posłać mu pożegnanie i wyrazić w niem miłość swą i rozpacz.

Okno od jego pokoju zamknięte było i ciemne.

Zamierzał zapewne nie widzieć się już więcej. Było już tak jakby odjechał zupełnie i daleko...

Stracony na zawsze...

Nagle myśl ta w jej wyobraźni przybrała formy widmowe i poczęła ją dusić jedną ręką za gardło, drugą za pierś, tak że omal serce nie pękło.

Otrząsnęła się z tego poruszeniem silnem, i chciała uciec i zamknąć się w swoim pokoju, jak w grobie, rzekła więc:

— „Idę ojcze po szal“ i przebiegłszy pośród tłumu, wydobywając siły ostatnie wpadła na schody.

— —

Schody i korytarze puste były, dom wydawał się opuszczonym przez wszystkich. Weszła na drugie piętro i zatrzymawszy się na chwilę dla nabrania oddechu, wbiegła na korytarz, oświecony jedną lampką pośrodku. Uczyniwszy jednak krok zaledwie, stanęła jak wryta. Wysoka postać Körnera szła naprzeciw niej, dotykając łokciami ścian, a głową nieledwie sklepienia.

Ujrzała ciemną twarz i połysk oczu i nie miała siły cofnąć się; spuściła więc głowę i stała drżąca, oczekując.

Zatrzymał się o krok od niej i odkrył głowę. Usłyszała głos jego silny i słodki zarazem.

— Więc pani jedzie jutro?

Nie pojęła odrazu. Odpowiedziała skinieniem głowy w chwilę potem.

— Ja dziś w nocy odjeżdżam.

Chciała mu powiedzieć, że wie o tem, lecz nie mogła; nie podnosząc głowy, poruszyła się tylko.

Cicho i powoli, z wielką słodyczą ciągnął dalej:—Kiedyś, w najsmutniejszych dniach mego życia, wysoko po nad poziomem lodowców, na Deut du Requin, gdzie nie spodziewałem się już znaleźć ani źdźbła trawy, ujrzałem malutki kwiatek, jeden tylko.... tak delikatny i samotny wśród skał tych, że nie zdawał się wyrosłym z ziemi, lecz zrzuconym z nieba.

Zatrzymałem się, by na niego popatrzeć. Wzruszył mnie jak przywitanie, jak uśmiech nieznanej jakiejś duszy; zdał mi się przyjacielem......

Poszedłem wyżej i wyżej ale nie zapomniałem go..i.... i nie zapomnę nigdy. Dopóki życia stanie i dopóki wędrować będę po górach, myśl ma gonić będzie za tym kwiatkiem, łudząc się, że go znów ujrzę, a wspomnienia nie będą pełne tkliwości i wdzięczności, jak w chwili kiedy ów kwiat pierwszy raz powitałem.

Dzieweczka złożyła ręce.

— Sylwio! zawołał Körner.

Wstrząsnęła się cała jak gdyby pod jego dotknięciem.

Z uczuciem ojcowskiem położył rękę na głowie dzieweczki.

Jej sił zabrakło, więc schyliła się i uklękła.

Szybko ją podniósł za ramiona i przyłożył usta do czoła.

Uczuł wtedy, że gwałtowne i nagłe dreszcze wstrząsnęły jej wątłem ciałem, ujrzał głowę podnoszącą się i oczy wpatrzone w niego z promiennym wyrazem błagania, prośby i uczucia dochodzącego do szału.

Żądała pocałunku, pierwszego i ostatniego zadatku miłości, pocałunku, któryby opromienił swem pięknem śmierć i poszedł z nią do grobu, jako jedyny, zerwany w nędznem życiu — — kwiat.

— Ach, Sylwio! — zawołał — biedne dziecię moje! — i schylił się ku niej. Wówczas dwoje tych ramion wychudzonych zarzuciła mu na szyję herkulesową, a ramion tych uścisk był jakby ze stali i długi, gorejący pocałunek przytłumił na ustach umierającej wykrzyk radości niebiańskiej i zarazem rozpaczy.

Odsunął się od niej i rzekł: — Idź, dziecię!

Znikła.

O północy odszedł ze swym smutkiem w góry. Ona z jakimś blaskiem nowym w źrenicach, powróciła do równin, na których czekała na nią zima, jak wróg zaczajony.

Jedno z nich szukało zapomnienia.... drugie śmierci.

KONIEC.

REDAKTOR i WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej